

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1418. Jaszowski Stanisław, Rozwida, powieść z r. 1823.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ІМ. В. СТЕФАНИКА МАН УКРАЇНИ  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд

4 (Бав.)

Опис

1

Справа

1418

Пер

Zasnovni Skemotaj

Rozvidka 1823

Merne rime od 1820 - 1823

imprisi 1826

a. Pittera

VII. 9. 30

N<sup>o</sup> 1418.

VII. D. 30.

K. -

B. Spittal. K. K. 379/30

So. 10. -

Gen. v. v. v.

Monatliche Proporzrechnung.

Jacobus. v. v. v.

116. p. 11. März 1826

Z księgozbioru  
Stanisława Spisala  
Dział \_\_\_\_\_ No. \_\_\_\_\_

Rozwida

Powieść dramatyczna.

w pięciu Odczynkach

napisana

roku 1823

T ten szczytliny kto leży nad Zawodiu  
Jeżeli poległ ciem  
Dat innym szczybel do stawy grodu.  
Fr. Michiewicz.

Pasini  
 wielkopny Arabini<sup>2</sup>  
 Josefu Humnicki<sup>2</sup> ~~King A~~  
~~King of ...~~ w dowod

uzupełnienia i doprecyzności

Podmizca

Author

# Przedmowa

Nie czuję się na siłach do napisania Trajedyi, w  
całem znaczeniu tego wyrazu, wszelako będąc cze-  
ścielem Kłiwey (Melpromeny, umyślnie powieść u-  
brać w suknię Drammatyczną. Przerwy czasu ofna-  
czym przedziatami, które nam akty zastąpią.  
Nie poddać się pod surowe Drammatykois porzeps-  
sy, sądzić się być walnym od wszelkich z tego względu  
zarzutów. Niebym rozczulił Kłiwelnicę mniej dba-  
jąc, Kłiwelnicę to uczynić podług prawideł Kryształowa  
czy podług zasad romanlykóv. W poezji, równie  
iact wszędzie, rzecz sama prostać powinna, o for-  
my sprzeczać się nie należy. Czy dobrze zamier-  
mój wyhonatem to niech będzie celem badań Kry-  
stalnych, nie zaś podług iactkich zasad. Pracy mo-  
ją poddać pod sąd znawców i z ich rady być u-  
miat korzystac, co tem chętniej uczynię, im  
mocniej czuję, iact Kryształowa iact niedłownie  
potrzebna

w Literaturze polskiej, i jej dośkończeniu nie było  
my piom naukowych historycznych są rozbioremi dzieł,  
męrow bez porządku na czele tego Anacopigu lile-  
racji i uczonych, którzy się nie uważali praw-  
dą, dopóki Literatura nasza nie zaktwiła w o-  
gółle i tylko stabe chęci pojedynczych walczyć by-  
dą z przedawionemi porządki, lub z ogólnem u-  
spicniem. Oni, i sam niezwykły straciłbym  
porzą ostrej krytyce, lecz wiedząc o tem dobrze, że  
dobro idnego powinno uszpowieć dobru ogólnem,  
mu, od sprawniejszej krytyki ~~z odstępem~~ wyro-  
ku moiego oczekuję.



Prokwiada  
 Powieść Arummarycna  
 w życiu oddzielnym

Osoby.

Jurysta Siostrz Przemysła.

Wsewolod Siostrz Halicza.

Rozwida córka Jurysta.

Wsewolod Siostrz Wsewoloda.

Romanow

Wulko { Wsewolod Jurysta.

Jarostaw

Lenka powiernica Rozwidy.

Wasyl dowódca oddziału ~~...~~  
w wojsku Jurysta.

1. { Piotr Wsewoloda.

2. {

Fedor {

Archary {

Scena w Przemyslu i w okolicy jego.

Działanie odbywa się w XII wieku.

5

Chłopiec pierwszy.

Scena ghycka kładzącego kamku w Przemyslu.

Scena I

Proszwida. Lanke.

L. Otrząsy try, niech nadzieja sercem twoim wtęka  
Ostatki, kto pod brzemieniem nieszczęścia upada:  
Do ghyckich kwiatów roze, rozkoszy po drodze.

P. Nic nigdy nie przestanie los uciskać stół.  
W powiciu smierci, matki bytam nieszczęśliwą,  
Lecz mniey czutam nieszczęście, gdy tam byta mniey skłiwą,  
Teraz przy broskach córki jeszcze serce moje  
Nieszczęśliwey miłości szubnym iadem joię.  
Czyliż cię to wyznanie do tek nie poruszy.  
Nieprzypacieł ohydry Bogiem moicy duszy.

L. Tyś nie winna, że matka umarła przez ciebie:  
Tyś nie należy ptakać, którzy już są w niebie,  
Oni skończyli zawód, a myśy szanżki,  
Przy bronie najwyższego pędzą bastug wzięli.  
A reszta, skoro wojenne uobang niegodny  
I pokoy dwa sąsiednie potęczy narody,  
Ktore wyset idności w rozterkach przerwany  
Inonu synów Haliępa stęczy z Przemyslaną,  
Wtedy na grupach wojny, w szczęśliwey odmianie  
Kochanek swój bratystawo swym mysem zostanie.

Oh! Dzięk ci za niedziękę, a którey nie nie będzia;  
Oycunie nasi w zemsty srozę się przepędzisz;  
Ach! mogła, mogła jeszcze spokojną pozostać,  
Kiedy codzień straszniejszy był przybiera postać;  
Edy nieprzypieciat liczne, krwi chciwe szeregi  
Chwyty namiotami drzazge temu brzęczy,  
I gdy bractwo stowoni powinność i chwota  
Przeciw ojcu moiemu walczyć rozkazata.  
Niegdyś Anonimow swięta jednoczyła się goda,  
Oycem mój sporymierzencem bywał Wrozwotoda,  
Lyn ięg wsię wosy serce miał wsięg" rękę moję;  
Wnieos, kiedy zamczeni byliomy oboje,  
Wtem wojna potargata przymierza i prawa,  
A oycie mi zakazał kochać Wrozwotodę.  
Aże po cóż znajome rzeczy ci powtarzam  
I w skobate me serce nowy praciok wracam;  
Chwiesz. Dobrze iak srodze cierpi moje Duzo,  
Jak mui każda pokrzyżka nową brwogę wstrwoza,  
Jak drze, ażeby wojna stuga się nie skuta  
I swym gromem miłości ujeść nie rozchwiaata.  
Wrozwotodę Wrozwotodę oycie zapalepywy,  
Puchoszący nad Janem rozocielone niwy,  
Wkrótce pod naszym miastem a woytkiem swoim stanie  
I moze ojcu memu ujeździe panowanie

6  
A ja ubóstwiam syna tego okrutnika,  
Którego dusza roje, wielozka i Dziśka,  
Który krwi było przynio, krwi nienawistny,  
Który w domu Lechów ~~zabijał~~ <sup>zabijał</sup> Hołony,

A wyższe cele meje, górnicyse samy  
~~Papież~~ <sup>oprac</sup> i brogo rozniost po nie brygi Wisty.

Ah! nigdy mi te chwile nie wyjdą z pamięci!

Sędy za mirtarę naszą, byty oyców chęci.

Wolno byto mi kochać, Kochaney na wzajem;

Ten patac przodków moich był mi wstępnym;

De stare mury codzienn' po okroć stypowały

I cię odwieczeni i moie żępcy.

Teraz w zranionem sercu wszędoła roćzi brogo  
Choć mi kochać nie wolno, żępomić nie mogę.

2. Ogrom boleści twojej kłie moja dusza

Wstępnosc twojej nad babę otwierć się przymusza;

Wszakle to już pół roku ciek od cie daleki

Wszakle to już pół roku ciek od cie daleki

Wszakle to już pół roku ciek od cie daleki

Muram Policy naszej zagraja zniszczeniem;

Głęsto upłynęło krwi bratniej strumieniem

Wszak nie był na tym dworze, iednak nim żęcisza

Nim byłto byjesz prawie.

3. Miłość niepoisza

Ja miłość, której wielkość ciębie teraz Dziśka

Podanie

Podacie myśli, przez nią bywamy szczęśliwi.  
Miejcie, że nie zdradzi waszoko ci powietrze:  
W chwilach, gdy spoczynkiem zmurzeni zotwierze,  
Sedy trudem obrzydci, krowię obroczeni myśle  
Odobne wawortynami shtaideniz oręże,  
Wreckytawo z wodzów swoich wyprawozij się grona  
Spieszy do mnie, <sup>z</sup> tobywsty urogości incamioner.  
Tam, gdzie Jan ptyngt zwolnaci gtybokiem korusem  
Proste w <sup>tyotne</sup> nury ~~z~~ po polu obfitem  
Jeat kypa shtetnieni obzami zarosta,  
Tamto mitosc' shtygniz alla serc nastych wzniosta,  
Tam wotno mi tubego ogłodec' kochentha,  
Tam usywamy wspólnie wdziczkney pory rantha;  
W dżew cieniu, na hwi <sup>epistey</sup> spoczynawizę toce  
Pogłzdamy bez trwogi na miejscow tyzigee.  
Lecz dopiero gdy upat <sup>stozki</sup> <sup>si</sup> ~~stozki~~ kactyna,  
Ze trzeba się rozgryc' czas nam przypomina.  
a. Nie wydeam tego, co mi trwa duzo powietrza,  
Ni ciebi ni twoięgo nie zdradzi rycerza;  
Nie, nie, nigdy nie wygłzie podta z uob mych zdrada  
Bo widziec' iż szczytlingi cange jeatem reida!  
Z tobą wrootam, ty dani znocz' mnie przez tal kyle,  
Z tobą blyg przystam zycia mego chwile,  
Smiate mozej ni upac' bydżc' przesthanang

*Je*

Je ad nikogo mocniej nie jeste kochany.

Scena

Puryjs wchodzi. Prozwida. Sanka.

Pur. Co ja stycy Prozwido! ledwo wierzy moge  
Corkas moja w mem sercu takq wzniesci swoga  
Corka, ktora kochatem, ktora z uniesieniem  
Zaczepem kochaney corki nazywa<sup>m</sup> imieniem.  
Je wotyssem ze nie mite wotyszeniem wieści  
Je do tych czas w swoim sercu Wratystawo sz mieści.

Ja ledwo wierzę temu, co u dworu gloszą,  
Je ta, ktora byc miała dni moich rochozq,  
Prozwida, corkas moja, kochac się omiela  
Mojeo i oycyżany swej nieprzyjacielei.

O zbrodni! O zbrodni! Nieotychany wotysze!  
Swy kochanek z ozysem do Przemysla idzie,  
A ty kochasz go steiny przodkow mych nie godna,  
Corko kapecmizleta! wyztypane! wyrodna!

Proz. Nie wieziatam, ze zbrodnia cycei moj nazywa  
Mitosa, z ktorey pochodzi szczytliwosc prawdziwa.

Dobzed sa mi te chwile przypomne w pamizci  
Selys oycze sem omielal Wratystawa chzei.

W swoich oczach wraowaty ucpe' naszych kusialy:  
Wratystawo peten myslawa i w cnoty bogubly,

*[Signature]*

W którym pierwszej młodości przeprowadziłem chwile,  
Który mnie do tej kocha i kochał tak byle  
Lubro mógł serce moje do miłości skłonić,  
Mchwalatęś że czcica mogge ie zabronić,  
Mogge w pierwszym zarzemi utłumic' ie snacnie,  
lecz teraz, teraz, kiedy miłość samowolnie  
Jak Bóg jaunie w skrytych bajnikach mey duszy,  
Ledy przywiązania mego żadna moc nie wstruży  
Chceć Janie zgasić' zapat miły mi cęynie  
By kasesz być nie czutę neryczulszey Dziwczynie.  
Dla ciebie czyje życie podniżyć' gotowa,  
Ale chciey mi powiedzieć, przez twe mądre słowa,  
Jakim sposobem zgasić' można te zapaty,  
Które się drugą duszą duszą moiej stają.  
Powiedz, jeżeli wierność nerychyskiem, lub cnotą?  
Powiedz, wszystko dla ciebie udziwiz' z ochotą.  
Mat. Niegdyś sam Władystawa myłem ci mybratem  
I nie wstydy się wysnuć sam go pokochatem;  
Chcimy rycerskiey stawy, mogę piety honoru  
Pewnież na moim stworze był ozdoby Dworu,  
lecz odkąd swe słachelne zamieary odmieniał,  
nie godzien swej miłości, a nawet wspomnienia.  
Niechay ciebie z orysem w rękę się domięga

Rydz



Będzie nym wrogiem ojcowi mego nie przebiega.  
Nigdy mu nie zapomnę ojca iego starca,  
Który serwowoły swięte przyjacni ubitecy  
Na ciele ufców swoich uderzył kamylec  
Na przyjeźcie mu dawniej wcirownie przemyśle.  
Jępto przeniewierstwo kroje ruskie dzieci  
I kto wie, może dumnych polekoi osmieci  
Wozystac' z niekąd nastych, ugięć pod swe przewo.  
Pierod, którego Bóstwem przy swobodzie stawa.  
Syn sztycia kalmigo nie wart twoicy ruki,  
Pierwej umę niż <sup>być</sup> posiadał twoe wdzigki;  
Kiedy co tēm spowiedliwość i stusznosc' mi przysna.  
Ty sama córka, jeśli miła ci oyczyna,  
Jeśli Bóg przodkoi moich jest i twoim Bogiem  
Powinnas nim pogardzić iak' ocykany wrogiem.  
Pomnij, że przemyślanhom wrodzoną jest swoata:  
Kadna jeopere z szacinek' wroga nie kochata.  
Nie Inciy iiporem nieone ożywiać' kamiary,  
Ocykna bey od ciebie wymaga ofiary.  
Grzech się wroga, co krey twoj nepsedei ożytem  
Nieprzyjaciel nie może córki mey być mytem,  
Porzuc' go, Deane stowa sam chytne dowoatem,  
Jeż Pruzbney do mey woli czyż k' music' nie zelotem?

Wojna  
1812  
1813

Proz. Cyżeb! czyż ciż tżami nemi nie poruszę  
Jeszcze li bżdzie żimny nee córki kochasz?  
Nie, Władystawo nie winien, że ojciec surowy  
Chęć mi z łobym walczyć wszystkując bój nowy  
Postużny iest rożkazom swoiego rodzica  
I to mnie postużenstwo bardię w nim żuchwica.  
Kochającęp mocus drżęcy to żypewne,  
Je mi przyeś dume ojca wyćiska tży rżewne.  
Wiem, że wszystko, dla mnie by uszyt z ochoty,  
Ależ nie żydam by dla mnie miał rożstet się z cnoty,  
Zeludęż podstępną ojca żampanie żrodzić!  
Możt żelby tż ofiarę cżem innem nagrodzić?  
Kocham go, niebo świadkiem, że Kocham go stale,  
Ależ nie chęć woli twoicy żyżetractab żuchwice,  
Jeżli serce Kochanki odmienić się może,  
Dym go mogeta żypomnić wżelkich żit dotożę.  
To tylko chęć mi przyżęć, że gdy las się żmieni  
I nly kiedys' przyjatknię bżdziecie stężeni,  
Niechey mi Władystawo Kochać bżdzie wolno,  
Wspólnem żoić się ożężdziem, promyżnościę wspólno!  
Żuryk. okaznie na te słowa quiew na żwazy.

Mważem, że mężenie moie cię obrasza  
Żniwecoz się, że Kochankiem tżyie moie żużę,  
Nie chęć by iad rożpaczę żożerac miie żhryć

Jeszcze mi nadzieja, lub z nią obierz życie.

Do Danki

Przejdź Danko, na króć może przyjacielo kiem tonie  
Choć mnie na chwily białoam pociechy omionie.

Odechodzą obiedwie.

Scena III

Żuryc Sam.

Nieszczęśliwy Żuryc! O litości gony!...  
Przyjaciel porzenuwiercy i Rusin wyrodny  
Dobrowot, chce mi wydzierć i tron mój i życie  
I bydo na sposobność zdręczya cęcha strzyć.

Czyliż opani cęca porzebuczyć mem wing?  
Pomóżcie się na obu dwóch, lub stąd zemsty zejiny!  
Jaki jest, pomóżcie się, pomóżcie się ze wszystkim seile!  
Nitość córki podwizeć mey zemście i chwale.

Scena IV

Żuryc Dworzecznik.

D. Dzię! Donieś przychodzę, że w zamku przedsieni  
Czekają twych rozkazów wodze zgromadzeni.

Dn. Niech wnieją, chce powitać tych cęcispanych męziora.  
Dworzecznik odchodzi.

Żuryc sam.

Pewnie o kęsce swoich doniesq orztor.  
Straszatem już, że wrogi odparty ich w damie  
Ale żołnierzy mają kalerę i umierać umieć;  
Spodziewam się, że będą wiesni mi do zępa,  
Lub polegna w obronie stolicy i tronu.

## Scena V.

Shuryk. Romanow. Dalka. Jurastaw.

Shur: Na waszych smutnych twarzach powieść jest smutna,  
Je wam Rogini wojny była Dział obrudna  
I że was pokonały Afce Wozemotoda.

Nie wgapiaj, że ta Kłosa nowych sit wam doła  
I techcecie posthromić tę spyciz zachwaty  
Dyacie w chwytowem szczytciu niedug i smiaty.  
Wiesz nie, możnych wystawio cynieć wam nie myśle  
Wiem, że powinność waszą petniliście ściśle.

I walczyli, jak myśom walczyć postynali:  
Czoto wojna bezwodzi neymie kłasych rycerzy,  
Czoto ney sprenwidliwsza kachwicie się sprema,  
Ale na tem nie traci nayska mego stawa,  
Probito, co walczym zrobić przystaweto.

Rom: Nieprzyjaciel był liczny, nieśnych było męto  
Walczyliśmy z wściekłością, idnech kłasych byłce  
Wysłasa od nas w ilosci Kłaci ceniwo siłce.

Nieba! Jak spojry w życie do czerkatem chwili  
Soly do seamy od poweci, my! co my gromili!  
Wid wtaonę Kłaju spreny przenożę ad intodu  
Jak chybnie byłbym polegt dla chwały narodu!

Shur: Wadzi! po by porasce, Działac' nam potrzeba  
Nie wzięto jeopce qwierone odebraty nieba.  
Nie tryumfuy ta wozedno wroga dumę wzdęty  
Jeopce lot zwycięzstwo twóich może być cofnity,

Obce

C Dóce woyotka nie weydz do key kamku wiecy  
Chyba pro moim trupie, po kustoskach ryperzy.

Do Chwiti.

Bzdziemya patrzyj' na to obajznie'm obiem,  
Jakk nieprzyjaciel szubnym przybliza sz' krobkiem.  
Guz nad brzegami Panu roz<sup>postaw</sup> namiasty,  
Guz zagraszciz niastu dumme, iego roby,  
Znieciemya, zeby byran deplat po key ziemi  
Przet naszym przodkom czyny ustanowey wielkiem,  
Znieciemya, by w kamytach swoich niewobrzymiany  
Jeden szizty nam wstykobkim, niezucet keydany.  
Wodzowi. Smierc' wrogom!

Prom:

Linimy newel za oczysny catosc'!

Geur: Wrogow wopiera zuchwalstwo, nas wegerze wy-  
brzatosc'.

W. Przebuaj Panu gdy zedem sercu twemu ranze  
I moje oczom twaim niemitym zoslanz,  
Jacz gzi o ciebie idzie sem milesc' nie mozne.  
Corka twoja ...

Ant:

Wiem o tem, wiem, ze ta bezboznie  
Ma obromnos' nie pamizna i nei przodkow stawy  
Weseta k wrogiem oczysny w ogniewa nieprawe,  
Jakk nie wozpisz o tem, ze sz' upamizna,  
Jaczere w sercu mey corki wola moja szizla;  
Duzo iey bzdaz rewose, iakk stonice, bez obaby

Zgromi się bydných ucpie' na moje rozkazy.  
W. Dzięły! i owzem k' tego korzysości potrzeba,  
Myślę ci dowozu wieżęte nabierzmy / mni' nieba,  
Języ nie mozem okwascie k'rzeba dziatać k'radnie.  
Kiedy się zniektha sercem k'radystawa wstanie  
Niekh w nocy do tajemney sehadzki go nekhoni,  
Płelizony do tych murów padnie k' naszey broni;  
Przynajmniey się pomocimy iak się mozie' neledy.  
Rom: Czyliż potrystoi k'radu dla przemych ryceży?  
Walha! tam gdzie na planem k'rowiz potojowisku  
Poczd orzów orzku, k'arcz i hetmaio k'ryzka  
Walczyli nasi, chociaoz ulegli na chwile  
Przewaligcey licznym nieprzyjaciol' sile,  
Czemus' tam do k'wycizkwa nie dat jatkicy reidy.  
Tam mitepates, a k'ubery podlegas do k'radu.  
Poety k'to bezbronney neypasć się osmiela,  
Lub tajemnie przelcwa k'rew nieprzyjaciela.  
W oczach wlozka, srod bitwy uderzyc' iest chwata,  
Lecz k'to czyni k'radzki, tego ceniz ma.  
Nie wart w myznych Rusinow potykac' się kole.  
Aur: Nie Romanowie, na to nigdy nie pozwoly;  
Gamiar Walha iest w kazdym niebezpiecznym wghdici.  
Tym razem orz nasz<sup>2</sup> jank'ozymiz bzdzie!  
Rozumny się wodzowie do stopienia boja,  
A ryokamy orzem k'orzyci potkoju. Do Romanowa.

Gdy z hufcami co przig modre wody Janu  
Ma Flakiezanów rotę uderzyć wprost temu,  
który po obu brzegach ciągnie się Daleko.  
Do Jarostawia.

Gdy blisko nieprzyjaciół przeprowięz się rzeką  
Z młodziakami, co wrosli na Bieszczadach szczytów.  
Tam uderzywszy wspólnie, wspólnie się stoczycie.  
Wielko przy mnie postanie i w murów obronie  
Krwia dumnych Flakiezanów obrochy swoje Stonie  
Gdyż wiec nie traczę czasu uderzmy raz jeszcze;  
O zwycięstwie przecucia rotuig mi wiedzcie.  
Niech ko wspomnienie w sercach zapat wam rozpnieci,  
Ze walczycie w obronie matek, sion i Dzieci.

Jar: Spiczmy! niech wróg poczuie dzielność naszą

Stoni  
Aur: ~~Spiczmy~~ walczyc!

Wodzowie odchodzą. Rycerze do broni!  
stychać jeszcze z daleka dętos. Do broni!

Scena VI.

Aur: Walcho potem Lotnicz.

Aur: Czy podobna! Wszakto byłoby kakt smiaty  
Dopuszczic się bey ~~bydny~~ ~~brady~~ ~~brady~~, bey bydny ~~brady~~  
Miałby na życie moje nasławac' zachwale?  
W. Wszak byłbym o tem, gdybym w mey stus by ~~brady~~

Sam

Jam był się nie przelicował o tej strasnej grozie.

Nikt tu wrogów po naszym śledzi to obozie

Jeden do drugiego wyszedł o wszystko przedemną.

Mat: Niech tu stani i stwierdzi by strawy nikofemny,  
Łaskę może pozyskać, gdy nic nie uhrynie  
Sprawdź mi go An. Walcho!

Wal:

Danie już nie tyje.

Kazatem go porobić w stusznym moim gniewie.

Opócz kilku pompych nikt w obozie nie wie!

Jaki zamysł ten jedyt Halićpanin knowat,

To tytko więdzą, że się w obozie przeydowat.

Nie chce, żeby ta zdrada kwyim wiernym nie miła

Wrażenia na niechystnych tobie nie sprawiła,

Smierć zasturona padać kazatem mu obrzycie;

Próśd starzeczeń tobie tydne skonczyt życie.

A. Lecz brzeba było, żebyś był stygotat wygnanie.

B. Jestim sbitżit w zapale przebaczył mi Danie,

Widzę niebezpieczeństwo twoje kwyim groźce,

Mógłtemże na dowody cześćać stwierdzićcie?

Nie, w stusznym uniecienu śadnych nie znam granie,

A gdy idzie o ciebie sam wszystko mam dać nie!

A. Przebaczył mi, tem na chwilkę mógł mieć podczytanie.

Znam iż Walcho, gorliwość twoją w duszy scenię,

Bydż umiał nagrodzić przyniężanie swoje.

Matniery wchodzi. Cyż był raczył.

A.

Podaj mi mój hełm i szbroje. Ubrzoja  
sij.



13  
Ugrzyżę mnie Wsewotodzie do szymam ci krotki  
W. Sądzie niepociągosa bi kwa będe przy swym bokul  
Gury, Deho Sęi.

V. II.  
Scena Wallo sam.

Liesz się Wallo do ryceń ieden krotk trohiony,  
nie mity wopotkatoknik niecznie oddalony.

Atybulca, która ma podatys rozserzys w ptoniená  
sercu nawet Proswidy nekate milczenie.

Wsewotod chce już sądy, nie, brędy się sądy  
Tytko morey do skubku ryceń mnie powiadz!

Maży używac moich ustowan' psona,  
A z obizcia Proswidy daleko, do tronu.

Koniec oddpiatu pierwszego.

\* Odebiat Trucji.

Przed zachciem bez odzianu muzyka wygra wy-  
mę bitny, stychac szczyki oryba i adylosy walczy-  
cych. Pomoli wosyosko się uciopa i przy podnie-  
wieniu pastony widac tylko pustą scenę przed-  
sermiaczą rozlegte bregi. Tam, w gty bi wie-  
se Przemysla, a za niemi lasy i gory. Po bo-  
kuch dwa pagorki i drzewa.

Scena I.

Dwoy satnierse prowadzą ramionego przewodnika  
i kiedy go na pagorku po prawey stronie kulis-  
ow.

W. Tu w twem spokojnem miejscu odpoczny na chwily  
ostabiony o wstacney wstac nie mogę sily.  
Tu do nowego boju ramiz usposobie  
I Apier' ten najprizknieczym zycia mego grabie.  
I kto byz może uwazac jak się nasi broniz.  
Q. 1. Przed grotem smierci karcze nowe iż zastriz.  
W. Jaka siechosc w tem miejscu, tu wojenne wstawca  
Na stronie bez szciet kiem bitny nie napsowca,  
Stychac' kq' lienie.  
Dobrze było echo glos kq' by odzija.  
po chwili.

Daj Boże: niech ten wagny wagnu memu goryżu,  
Nilechay nie tryumfie nieprzyjaciel drogi,  
Auzey niech pierochne spowiad przysiężenia i knozi!  
Przytadrey gódna temoty chrustnosć Juryska!  
Przecio prawom przedaw iego cynnosć Szika.  
Krew mojego potanica straszney temoty wzywa  
I ostatnie opiuwo przyjacni wprywe.  
Ha! dohód czy Juryska wcieństwo twa miłość  
Nie umiut'ses' stanować charakteru postać?  
Lubniemy czy sem, nipli namiz sności, wstawac'  
Lubniemy bycie odebrac', nipli bycie wezdat'.  
Czyn ten kolos obstrzoni stawy knoicy kwali,  
Przypnie do niey ne wieki, jak jak woda do statki!  
Nie kopine, wzywie ne jow, karynego ubrypcie!  
I bódzie wieczna plama w dziejach knego bycia.  
A ja chciatem już agdy, nie, lepiej się obeto  
Nie bydrzes' miał pokoju, gdy go cenisz matu.  
Mozem abradzitt krypcieiz agdy tancub drogi,  
Doproszge po twym kraju mody i postoj.  
Bolyu podust' chony chytrą namony Karonay,  
A wocy abyski mey polzety rothowat black nony,  
decs' chciatem bédz' neyprawit' i jak Rusin prawy,  
Chciatem ci nowe trotha nowej admye' statwy,  
Wprowadni do rycerskiego tytrze się kawodu,  
Chajem postrowit' wrogów ruskiego nadodu,

Awe abeycie się z postem moim przekonawszy,  
Jeśli nie chcecie nam być czynnym i honorowym,  
Dzieta najpiękniejsze narodu spódnem  
Lubiasz i krywać i dney tajemnicy cieniem.

Q. II Słychać głos walczących, nowy bój się wzmaga.

W. Jakże? Na której stronie bój się i odwaga?

Podstaw! Gdzie są nasi, kto teraz zwycięża?

Dot. wytafi na drzewo i opowieda.

Nie przypatrzcie się postę mojemu, nie od tego orzeka  
Wiedza się, ofca, pierocha i uchodzi w górę;  
Teraz go postę mem okiem i stryfy prochoś dymny.

Słychać znowu wój.

Słychać tylko krzyk i sentent samochwo.

Wz. Coż więcej?

Q. II Kiedy ostatnie standardy naszych brzo-  
koiw,

Stywna dumnie w promielu niakrom na igryzka  
I flotem herbami do stonca potywna.

Wz. Chemuś raniomy iestem i kiatan'nych jatonie!

Geosce wiecna ne wrogow nie strytem oftonie.

Kiedy walczyc' z przesnaczen' kalei i wybudto,  
Jest geosce, geosce był bym z wocienobci z

Omiercz wielu walczących <sup>zjedty</sup> prosiw opremy nasoty.

Dot: II Tu leq; groźnie bity, szary krowe ich potasze.  
Stasik & Drzewa.

Uchoz; niebezpieczeństwo Panie ci bezgrzesza!

Wosw: Nędzny! nieprzyjaciela widok mnie nie brzoza;

Nie zważaj się w skrości czynny niebezpieczeństwie.

Jeśli mi przepnięzono umrzeć na tej ziemi  
Życie, nie które przegna przepięz mi drogę.

Dopuszczaj dychać być, póki mnie nie smogę.

Mniey cenige życie umrzę gdy los umrzeć'każe,  
W porządy Arwiz nieprzyjaciół wżec moie smęczy.

Podnosi się z ziemi.

## Scena II

Deuwniejsi. Wratykatow na czele oddziału.

Wrab: Wyese ty tubery, wrogi tu Amierkeig w tłumie.

Wosw: Kto do tych czas wyzyskat ten się boć nie umie.

Wrab: Tu więc bronie' cię będę, a dnamy tym czynem

Obym dowiodę, że m góziem kolec' się swoim synem.

Niech nieprzyjaciół szkrona nie zastępie Amierka,

Wszak jezeze nie ujętem przed nimi kolenem,

I przyszaney mi odwagi iestim kiedy stynę,

Wzios czas, zebym wyzyskat; lub za honor zginę.

Wosw: Synu odpowiedz' iestim przyszyte' tu celom?

Może smiatec' uciekać przed nieprzyjacielem?

Przeżyłbym cię na wieki gdybyś to uczynił!

Wrab:

Drac: Kto inny insyby nie tyt gdyby mnie tak winit.  
Niem co winienem sobie, co dla przedkoi stawy  
Nieskrytbym się han'by jealem dusin przewy.  
Gieratem rozproszone po nizinech roty,  
Pawizkowanym sitem nowej do dzieje ochoty,  
Na kufce przemyśleńcio a bez strony udeży.  
Za Szeng gtoay Galiczanob: Hurrah!

Drac: Ja umg wiec bracia, za umg wiec kotwierze!  
Szyknie wojsko i stacie do obrony.

### Scena III.

Dawniejsi: Romanow na czele roty przemyśleńcio.  
Przemyslenie ruczeig się a tuciz to'icig na nieprzy-  
iacib, ktorzy otaczajige ramioneg wroscowoda  
Czcielny dajig odpow.

Rom: Bracia! razem się stacmy i uderzmy razem!

Drac: Pierwszy kto tu przyotzpi pednie ten zelażem.

Rom: Twoja chetplina mowca nikogo nie krwozy.

Drac: Nie gozrien nosic' bronie kto pierwey bron'otczy!

Dracystaw i Romanob uderzajige na siebie, za ich

przyglednem idz obo oddziely wojska, nawrocicie

Romanob cofa się a Dracystaw goni go za Szeng, roz-

stajig tyko wroscowoda: Dwa przyotzpedni kotwierze.

### IV.

Wskazotod chce przycić ku uchodzącym nieprzyjacio-  
łom, ratujesz walczyć z go.

Wskaz: Podciąć mnie, bądź walczyć oboj mego zyma;  
Muszę być przytomnym, gdy wój boję przycięcia.  
Doдам woyaku dowaj: szanowany na czele;  
Nie dopij' idney rany: trzeba mieć resz wiele.

Dot: I. Spokonywaj, iestecie Panie nei si teub ci słowa.

Wskaz: Cho mówi o spokoynku gdy mnie honor wzywa.  
Podnosi orz: raniom rzyty co mu k trudnościz przychozi.

Nei, próżno, tracę sity nei domica mey rzyty  
Wyprowadza orz.

Orz wypada k strący i bezwiedney rzyty.

Dotabiony pada w objęcie żołnierzy, którzy go na  
boh doprowadzają.

Przemiana.

Ima obolica Przemysła, k Data widac! Jan i poroc-  
stucane grupy ofżew.

Scena V.

Prowidia: Lanha wychodzi z prawey strony. Obie  
potrzebne po nyzku, k orz: temi w rzyty.

Lanha. Pani! dlo kgo Awe błędne prowadzą cię mo-  
ki?

Prowidia: mnie na te obropne przeymie widoki!  
Potray! wszędzie przijsczenia i mordow Przemiana.

prokasznie nei orsz & letzey nei ziemi.

— Ah! heem, pod onym wagniem iakis' rycerz konas.  
Zatonce swyciztonych smutkiem rozstulone  
Na swe booki oblicze spoudcilo zastony.

A. Lanko! kutery viz' dowieim, na polach kwiaz slanych  
O losie osob drozich, osob ukochanych,  
Osob, ktore spomowiz cate szczytacie moie,  
Ktorych swycizstwee szdam, swycizstwee sz boie.  
Dypiec moy i kochane sz ty & soby walczyli;  
Pieba! moze & nich ktory rejingt juz do chwili!  
Moze po krwi kochanka szpse moia noza?!  
Kraino mey miodosci, o Kraino btoza!

Dagi by' ad' widliskiem szczytacie i rozkoszy,  
Bzia wayne stroga pokoy & tonca twego ptosty.  
Owey! mey uzbroini ostrzem & bayczey szeli  
Przgonie szwi nie oyci i karpanniz szeli  
Do co sz w zastepieniu ni szczytacie wzajemnie?  
Jeoli szreba szfiary, szpse groty we mnie!  
Piechay & szwia wazky szajem krew moia uplywa:  
Mie kroydnie powety w zyciu nie szczytacie liwa!

A. Wopokoy sz szostniela niech szal sz ni drzety  
Mie dla szataku nadany szaki wiek szostniety  
Ten rozstany po licu szwiem sz szostniety niewies'ci,  
Ktory neweset szostniety szostniety bole'ci  
Winnien by' szczytacie szostniety, szostniety cechy.





Przysięgam' musiał nie mitei konieczności pyta ?  
Temuż tyłko nie wolno pójść za głosem ?

1. Słotkerze nad swoim przysięgłym ubolewem losem.

2. Choć' ryłby mój Kochanek moim on nie będzie;  
Wszak Styratas' iak w quiewu strasznego rozpięzie  
Opiet Gromize me głucia Zapomnieć' ci kazał,  
Może nawet Kochanka mego Przewięz' się smękat.

3. Nie ptasz, nad niesłychalnym ekwoiz niebiani;  
Wkrótce mitych ci osób los jawnym zostanie.  
Uczuże w enoty ceterę przedniejony doli:  
Wiebo tego niewinnie cierpieć' nie pozwoli.

4. Słotkerze iest dzieciatem kadey estowielka  
I gdy go opizica minie, to go jutro czeka.  
Wroci, wroci Wratyatem z oycem swoim razem;

Przed Bogiem wstąpić' w stężyście bluznierstwa wy-  
razem;

Choć' on widzące był nasz, widzące strachy rozperz,  
acie balsam pociechy w rozpaczy dopięro.

Proz: sciskajże dante.

O dante! w tobie niebo scharb drogi mi dęto!  
Czy cięszysz mnie nadzieiz, której mam tak mało,  
Czy odpociesz moiego rozręwnionę losu,  
Czy cierpiącey paciechy nieopoczdrasz etosu;  
Czy unioz w neyprykoszosey zaradzić' potrzebia;  
Czy nie weryoko stracit, kto ma jedzce ciebie.

Idy los zamieniy cate szechocie me pochtouie.  
Ubnry danka, lelez umry tykha na twem tonie.

po chusili.

Ale co sij to pnaestye, se zutkogo niemea?

Carimo po wstypskich niestach obwoody ochyma,  
Nizhe sie otucha, iak w sercu, ktbre bic' porrestato.

Sie witemy kogo bdy ten przypodotety chowaty,  
Kto zyje, a kto zginety.

2. Wroenny sij do niacota,  
A niereca polyczki nieme, ucielbae' niemilacota.  
W domubiey panowanie, w domu nich k' wycizba,  
Ale btydri odwazy nastawuigt myba.

Wroenny, za kazdym krokiem tykam sij i swoje.

Patrz! iak w koto nieczorne podnoszy sij forte

W stonce juz sa udre schowato sij gory,

Juz te adniecne laoy otrzyt Amroth Joniery,

Chemze bronit' sij tyz niem przed nezpaciq wroga?

2. Prozna danka tway umyot niepokoi twoga

nam orza, a ten drogo porrestacitby zyie

Ktoley chciat przygodz' staby uczynt' k' biacie.

Patrzaj, se sij k' tawida nieczepnie tyba;

Niech wroy przypozie a jontna sa umie' ku ryba.

Wspomnic' tazer' o tem, se wruu laly swomea

Choyce temi samemi k' bityem rythomea,

Wlony napsad' mme ro lesie na towach btyzhanay.

Wzrozgnosc, wstawania broniz k' stiecka mi nawanay.

2. Kto wiecey sij tykam by nat nie p'zucena.

lecz przebieg! Patrzaj Panu, jesteśmy ~~całkowicie~~  
Falkia nycers w dyszaku Błłipa sz w ty strony  
I prosto ku nam rzęce krobki swoje ~~zmięta~~  
D. Nycers pomiedzą, patrzy sz karkie Lankko! Inam  
też nycersa.

To on, to mój wratytań, ~~mój~~ wratytań luby!  
który do mey aychyby <sup>z oburzeniem</sup> przychynia sz z guby.  
Miłość walczy w cey sercu z przywiązaniem do cy.  
Aychy, na konice pierowska jarzemeja.

Naród wgardy ku niemu odemnie wymieja  
Ale miłość zwycięża, za kochankiem biega;  
Ofiara za krej gona nęch lubniejszej ~~wzmiarki~~,  
lecz można sz ofiary zjedac' od kochanki?  
Scena VI.

Prozuidia. Lankko. Wratytań.

D. Docierasz' niecierpliw przybywasz narępcie.  
Ney góry i ney lasy świadkami icoteście,  
Gaz mi jest poszadane twoie tu przybycie.  
Kochany Wratytańcie drokasz' mi nie życie  
Czema z cystem sumieniem nie mogą sz witac'!  
Czem sz dzisia wstawiter' nie smiem o to pytać,  
Kiedy twoy waroszyn byłko byłby mi nęch sz hat.  
D. Mniey ~~nie~~ laury kilodym twoe serce pozys-  
skat;  
Mniem być' nęch sz, uniem zwycięzac' w potrzebi:

Stawę cenę nad życie, lecz nad stawę ciębie.  
 W porożonych walkach z myśla bięże się szepatem  
 Władzatem tyłko ciębie, o łobie myślatem.  
 Ty szataś w oczach moich, czy z onęsem w rękach  
 Przeczem walczysz na drodze odgłos miępsów szęchłuch,  
 Czy krowię szbrocsony, anogem ułarczki otępsły  
 Szucatem się na stoęnie, proporce, sziryty.  
 Tu użęch szliwionego obęcnoscię kwoię  
 Szęły nekłarem szadyckę lubę ułka joię,  
 Szęły wdęzki kwoie szędy szuchwybnem szkiem  
 Obniel wyrcęty kwoie ubodęnię kwoim w szrokiem!  
 Szęły mnie kochasz a idęnk o mój los niedbaty  
 Szęły mi wyciokęncę dobięsz się szwoaty.  
 Szęły szęncęnie szrubny szkrełito mi szroę,  
 Szęły z mým szęcem walczysz kwoię byś nie mógę  
 Szęba nam się na nięki, na nięki! nozty szęty.  
 Szęły by się z memi sziomki, ja joię ty szęty,  
 Szęły w szępnęch miurach ciękiego kłaz szoru  
 Szękać szpokoju, szękać pobozności w szoru.  
 Ty kwoie co szępsętes, nie szęem niewobszęmany  
 Szęły szęty nie maiey szęby, lub kwoię szęty,  
 Niech ci szęty szęwinności ~~szęty~~ <sup>szęty</sup> szęty szęty  
 Nie szęty, nie szęnownym, nie szęty szęty szęty,  
 Szęły szęty niewimnych szęty szęty szęty szęty,  
 Szęty, jeoli szęty szęty, w szęty mego szęty,



"Dziś ty mi gniewne kindy obtrądy ci orzysie  
 "Bez ciebie walczyć mogę, bez siebie zwyciężyć."  
 Mógłbym po takim czynie rozprzątać go jessere.  
 Bitem się, lecz przebiega rolniż mi wieszere,  
 że był ten, choć kacił się, nie potra na wieści;  
 Moje równie z mem szczęściem prokoy nie duleki!  
 Miłość w nich ci udzieli w cierpieniach wytrwania:  
 Nieopiecznia są zwyciężoną nagrodą Prochania.  
 Lecz ty musisz być moim, bo potłonaam orogi,  
 walczyć o szarob tak wielki nie będy z nakt swozi;  
 Szarga moja ni cęte niebiosa oludzi,  
 Amizkety Progi i ayca i lozy i tędzi,  
 Na wszystko się poważy, tak, na wszystko zgot.  
 O. Ofiencio ktyożczyca cnotami anieta  
 Twój iden udniech sit ni nieproizfych nada,  
 Gnithni kamiona szczęściu moiemu accewida,  
 Miłość zwycięży, zgaonui uinawisć kaciękta:  
 bezobytłym wż Pani nawsel z cętybi pichkta.  
 Daj: kasy jessere wszelkich wprzymiżm tu temu porudę  
 Dym mogła ayca mego kwardę kmiżkety dusey,  
 Choć nie paimuis jakim sposobem się wstato,  
 że ayce mój, na wtaonę stawy baczęc mato,  
 Mógł tak chydnyim czynem spalanie życia swaic  
 z tyłu wawozzynami uwieczone kaje.  
 Mój, dożykam w sercu ięgo dawny wstadek

I na drogę stasności prośbę go wprowadzę.  
Gdy w jego toni serce oycoboski spockywoa  
Gmizhety go moja prośba, moja prośba skłiwa.  
Wy! niezgłazicy w niebu, też wieśinnych świadki  
Kemuście mui balt wpećnie posbauili matki?!

Onaby mi pomogła swoiemi reidami,  
Onaby mi nie data galewać się tami,  
Wtruszytaley iż mitoc" w gtybi serc ubryta:  
Czuci Kobiety czuci neymocnietylhoieba. ptače  
Wreb: Jaki mnie przenika kindy we trach iż obaczę;  
Nie jstasz luba Rozwido!

A. ocieraigo tny. Ni, nie, już nie ptače.  
Kłami memi obraza niezgłazoc" nie wyobawiz;  
Patrzaj jestem spokoyng, ufam dobrej gnawie,  
I by rośnie spokoyngym okaz się w jstazebie;  
Czego masz się obawiac, wszakże kocham ciebie.  
Drośbami gniew twoiego oycu utagudray,  
Matur niezgłazocia wagny i jstakoy doradray,  
Mio!...

Wreb: Powiem, że me zyci od ciebie pemioto,  
Żem z tobą jstazepony wzajemnościq sciota;  
Określy mas ten ojien, ktorym kleiz okrycie;  
Powiem, że z twoiq strasq odbierze mi kzyie,  
Że cpekaigo tuay ryki w stodniem unieateniu  
Jyż tylko w twem sercu i w twoiem, spoyrzenia?



A jeśli los okrutny sprząść nam nie raczy  
 Do okrutnicy nadziei wzmą się w rozpaczy.  
 Wszak wiem, że mnie porzucić nie bytabyś zdolny,  
 Pajdziemy więc gdzieś inoście, tam, gdzie kochać wolno,  
 Mi toć sit mi dolewałby spetni me samyoty;  
 Udamy się za brzegi szczytów i wód Dniepru  
 Wzdzięk sabytka szczytów niebiańskim promykiem  
 W nas ono nieopaka, mi cęst niecoś niewolnikiem.  
 W polocie byśmy woli, w tym biłym narodzie (\*)  
 Adny kłótni oświeci, kłótnie swobodzie,  
 Szczęść gościnnosć przębywa na pokoju tonie,  
 Szczęść przyjaciel ludzkości szęciada na tronie,  
 Który z idnego z nami pochodzi plemienia.  
 Odmaluj mi nasze wspólne wryczęnie,  
 On nam przęputku w krajach swoich nie odmieni,  
 Adresuj tad potnoicy cęgny ku wschodowi. Do Łanki  
 Szczęść Łanki w szęwidnie poświęcam szęć Drogę,  
 Szęć udu nig, radomni otudżęcy los noję.  
Do Łanki  
 Szęć! Inoć me serce bytchiasz moię duszę,  
 Bydż cępiat wosz z sobą lub twe tę osużę;  
 Na ja niekolwiek by szęć szęć szęć szęć szęć,  
 Je cęż moćno kochaćszem przęć szęć szęć szęć.  
 L. Pajdziemy szęć!

(\*) Do niżej wyrażone wiersze maluj stan Łanki za cęć-  
 sów kęć szęć szęć szęć.

Wrak do Roswidy. Powiedz jakim cudem porzecie

Tuż tak późno przez bramę Amierdy się porzecie?

Kto cię wpuszcza do miasta niebieskiego isoto?

Kto ci bramy otwiera? Kto?

Prosz:

Prosz.

Prosz, Abremu wstąpił Lot i składał w Dani,  
Abre się nawet wstrudnie do piekiet skłania  
Otworzy bramę, skruszy niewiarygodne okowy.

Wrak! W obłonie waszej walczył i rzyngi gotowy  
I rzekł was do bramy samku odprószył.

Jaklinem cię Roswidoo na miłości wstąpił

Szły też nie ręce naszej a litować się dali

Uchodźmy z miast, gdzie quicia nasze są w niewoli.

Nim stonice dwa krot' nową kaptyni osłabę

Obyśmy byli w Polce i na krowie a sabę. Redchodzę

Koniec Dziejstwa Drugiego.

21

Odebiat trzeci  
Sala w zamku Pruryka.

Scena I  
Walko Sam.

Tu na mię czekać będę, nitosć ię wynurze,  
Ojcie' lub ucichną straszne serca mego burze,  
Lub z nitosći, Kochanek niespełniony, zginę,  
Kiedy przyjdę zacetem do portu zapłyty  
Z lub tryumf porzokam, lub ~~padnę~~ <sup>padnę</sup> sukwalę,  
Albozbyły się z amiarom moim sprzeciwięci.

Scena II  
Prosnicki wchodzi. Walko.

Walko. W powłórnęj walce nasi gnoma zwyciężyli;  
Dotąd mi ied przytomną swiętność oney chwili,  
Sedy porzet naszym odparty wróg uchodził z plaw.  
Przybytem z tyj pociesną wieścią do portu  
Z szęgolinęm, że ciebie pierwszą widzę Pani.  
Lecz potrzebuję, gdy cię może ta wiadomość zrani,  
Alboz coby ocyryzny cięstyjley powinne.

Prosz. Tu mnie wiadomość cięszy amartwitaly imma,  
Choi' Kocham bratystawa, lecz zaput ocyryzoty  
Milozy nad nitosć samę, nad wszęgdę cołliby.  
Suzste mnie tu ocyryznie uspicie usosi

A nieopieczycie iey trani oczu moie roci.  
Sedzie kzeba umiem myslé, umiem byc' abubecny:  
Kto nie kocha oczepny, niech mee hanby wieznu.  
Wul: Pani! Choc' kyle doziedzow bakt' admi eiz & clobi  
Tu ka oczepni mitosé pizhnieyozu eiz roci,  
Ona kwoich powabow muszy & bion' uwocky,  
Fuzpe cnoty & tyozozge czaruz tuwe oczu.  
Soczolimy! Kto sz' abawozu Panem twoiey rzki  
& kochiemu przymistami, katic kyothe uolozischi.  
Mnie too kaulionu oczozcia udzielic' sz' wabrana  
& czuzge mitosé nie znam rozkoszy kochania.

Proz: Stawny iessem to oczepnie & rodu i & ozpa,  
Kada bytaley kony bakt' stawnego myza;  
Mizdy corkami kraju wolno ~~u~~ ci wybierac',  
Ktozaby proobie twoiey mogta sz' dziwic'.

Wul: Juz wybratem, swiat' euty wykor' moiz utwali;  
Do'knu nema krolowie hoddyly & k'cedali.  
Petra cnoty, & pizhnosci styrie i & przymistow,  
Jaz iz kocham, se za niz kycie dac' bym gotow.  
Cez nymuzyt' iey nie smiem iakim ogniem sleiz,  
Mildze dotad idynie stube mam nudzicie.  
Kwiat' bym, seby swiat' euty g'osvit' mitosé moiz  
A iednak o tem' pzed' niez' powiedziec' sz' boiz.

Proz. Którą? Powiedz! Sama ta toba się wstawia.

Wiel. Jaki? Tyż Pani tak być myślatą takhanie?

Proz. Kocham, więc mnie swa miłość do liłości wstrusza.

Wiel. Twoją dobrocią moja rozptywa się dusza.

Proz. Wierzę ci, pomóż, bo ci radaleym & ochoty.

Wiel. Wiem, że liłość u kobiet jest niepierzwozą cnotą.

Proz. Mówię...

Wiel. Sely kasey Pani nie stuchać nie mogą.

n. s. Ah! mamże cię powiadzić? iaką czią brwoż!

Wiel. Daruj gdy cię obraz, miatość cię slydeczno;

Kocham cię, bo ci miłość porzypiętem wieczno.

Chciatost, wypnatem prawdę, co chcesz być se umy.  
podem cię orz.

Do orzki, przębię mnie, lub mi bydę wzajemna.

Proz. to tyżie bez ciebie nie mógłbyś żyć.

Del ciebie las mój samist, szęćcie me w twym rytku.

Kiedy mi chcesz ufcuciom moim odpowiadzić

Spiesz się w serce wysokymie cios smierkelny padać,

W serce, którego miłość nie uwodzi ptocha,

Ktorego cazy & brodnig, że cię mocno kocha.  
wypuszcza orz & rzki.

Smiewasz się, adwrecają się woteni, niesbely! Iziogtem

Proz. Zuchwaty! jakieżto mówisz do mnie cpoem?

Proz. nie chęty mnie sumienić swych uspić wspom-  
nieniem;

Wiesz kto jestem, kto moim rzęzi przepańczeniem.  
Jażse lennik moiego oycy, twego Pana  
Smiesz potępemog' z mitosci i ginac' holanet.  
Tyle mnie obrzydly szatby! sz niewy winnym  
Belybys' nie wiedze o tem, tem szajsta innym  
Znachwienia o mitosnym mowit mi zapsale,  
Ale ty wiesz o wstygnacim a iudnath szachwale  
Chciatec' mnie podrysc', chciatec' szachwic' moiz slatoc';  
Prakwida ci przebacza ty niewyhty smiatoc',  
Z samilezy jzsu oycem tej chwili rozmowz.  
On wiedze o niej gniewby wysart na twoz gtowz!  
Zniesz dobrze jego duszy i jego szasady.  
wiedze go pomiesozonym.

Zapomnij o mnie, inney nie daij ci rady,  
Odchodz, Oni bez szalu nau mitosciq twoizq,  
A gdy sz sa oyczynz twoe rze usbroizq,  
Wspozreos' iz ruda, weoprzec' szielnosciz onszq,  
Ja sama szizge wozizcznos' dla takizq myszq  
Zapomnij o tem co' mi dopiero szonbiadziat.  
Pana III Odchodzi.

Wielko sam.

Ja duleko posuwasz szam twego potepiziat!  
Szodpinatem sz tego dzienico niezgizta!

Wiedz, że wieczeni będzę dwiczat twoje pęta?  
Myślisz oż, umiem kochać tego się nie wstydzę,  
Lecz nieczułem wżgardę, a z niewdzięcznych myśli.  
Zemoczę się za twą wżgardę, za twe dumne słowa.  
Wiem, że dla ojca wszystko usynić gotowe  
Młotami jego wyprosi twój zęby obwieczny  
Nikt mnie do złej bezkarnie nie obrzuci jeżese.  
Chce odchodzić!

Scena IV.

Antyk. Dalko.

Antyk. Gostan, mem z tobą wiele pomówić tajemnie:  
Ojca nieczęsto liwego oto widział we mnie,  
Który ten tyłe wstępną kraję panowaniem  
Jui może cienie córki kochać, a Chołaniem.  
Mówiłem z nią, uparta, niezgięta w uporze,  
Antyk, że w przyszłościę zapomnieć <sup>nie</sup> może  
dedywo myśł sobie tego kłopotu wyobrażaj  
niepamiętnością ojcu wtaśnemu zagrada.  
Kocha tego, co je mną krowane toczy bzie,  
Którego chytry ojciec porządku postępy swoje  
Zadłut cibe niedowolny obokzonej dumie,  
Który raz zwyciężywszy już chytrze rozumie,  
Że triumfował był, że nie jest niepowalony,  
Z nosu w postępieniu pragnie waz historyj.

Dziś: Dacie! Twoja niewinność aż nie do przewidzenia  
Dawno wspomotał niecie pamiary ukrywa  
Wielkimi czyni jego rządzi i toa i jaycha  
Samą doradę, obłudę i pomyśl odłycha.  
Kyszątem i za prawdę mogą rzekły otonę,  
Je i Carową kijowa kamicę i rządy nowę.  
Chce, żeby i woyotiem jego swoje potęgi  
I sądzi, że to wspólne pokona i jeta,  
Je i kraj wydrie, którym rządził tak rozumnie  
I Cumne swe pamiary wykonywać dumię.  
Dziś myli się, niedziela wiodzi go jatocha:  
Czotter' straszny, bo Ciebie każdy Rusin kocha;  
Pod wodzą twą do zwycięstwa przysiękły od istodu,  
Widzieli w kły sce twójce upowidn narodu.  
Doo sukcesu Monarchy nie będzie zachwianę,  
Którego cytem każdy następa poddany,  
I widzi wielkość w każdym jego postępowaniu.  
Nito podwójcie życie wielkiemu stiężciu.  
Dziś: Dobrze mówiasz, nie czego wspomotał nie dopnie.  
I Carową będę umiał postępnie rozstrojnie.  
Dziś, jeżeli cię stawie mógł nigdy ubliżyć!  
Dziś potrzeba wymaga potęgi się knitę!  
Piechay najprosze dary będę cię postane,  
Wiem że za przyjaciół przyjaciół odda mi w pamiary.  
Będzie się bota bez saczejnie rozciada,



24  
Któryś zaś dzielnym wojakiem jak iśb moje wstać.  
Impony iey z woszewotajem nie będy mi s' podpic'  
~~Wszystko~~ Jest kobieta, kobieta da się utagodzić!  
Wasi: Mądra moją twój mi toć ciwy Danie,  
Lecz wprzód, nim ten samiar spotniomy roobanie,  
Nim wrog białkiem twey chwaty i mocy zaciemiony  
Kornie zgiwoży kolence stary ci pokorny  
Pródkie bym, użył środko' nie mniej niezawodnych  
I tajemnie ukarać twych wrogów niezgodnych.  
Niedy wrocy stan ogniem ku twey corce pata  
Niech się, która się calem sekrećciem się stata,  
Nigdy niecka remoty naszey stani się narzęciem,  
A na ten czas jak łatwo tryumfować będziem!  
Tak szczytlinie spotniwoży twaie potęgowizygicia  
Dopodziej usli ajca i zyczeniem Puzicia.  
Czym taki nie się twój nie gorzecimi chwate,  
Wdaj Danie, że corke twiękczęty cię zale,  
Potwolię iey tajemnie oglądac' kochanki;  
To rudy, w ruzpitem Opioicyzere rannka,  
Bedy w gromi wodzów, w sali Sobrad zgromadzonych  
Wyrokowach o losie twaich wojok' kwałepornych.  
Opiera się czy kto nie podtuchnie?  
Niech om szynierka sama domisie o schadzce,  
Ja tym czasem z moimi ukryty w waszce

Przebowce! bóg, wspaniały i schwyłam go strycie.  
Sedy w swoim ryku bógie Wrahyotowce życie  
Dummu oycu jego mozesz nadeć kprawa,  
A w niezłozym blaoku twoia zajeźnieje stawa.  
I niewola syna spetżny i oycu samicy,  
Nie bógie po nim żadney wymagat ofiary,  
A utrudzony skutkiem niepewnego boju,  
W nog twych bógie zebrał syna i pokoję.  
Dhur! Walhu! do serca twoia porzemowita radca,  
To co myśtwo puceto nich do kora puceta.  
Winien ci bógie tryumf, tryumf okazy,  
Dziatymy, wolno sadzetać dla narodu chwaty!  
Juz mi się pierwey twoie podobaty stawa,  
Jez milosć mi kasata cnota Romanowa,  
Ktory nie porzemowitać sakti panowania  
Jedwoze bytko moralne utrzymuić zolania.  
Teraz, Widyomy sami moge, ci wynurzye,  
Je chciat bym z cately duozy miłosć córki zburzye,  
Dopodzie zremowie moier i panstwa potrzebie;  
Juz naprzod nagrodzie potrzeba na ciebie,  
Do ten tanek stoty, przynimij go odemnie!  
Dzymui z spzi tanek.

---

Pal: Pami! niezgarty wdzięczność obudzites we  
mnie!

Półki to serca będziję w moim tonie,  
Półki otżem robic' jębrafię te stonie,  
Dopadę w tytelch moich Anry kropła poptynie,  
Ja ciebie walczyc' będzę, ja ciebie idynie!

wstanie!

Tak ropkaj, ropkaj Panie a postuopny tobie,  
Z tycia nawet ofiarę iętkę Anryci ei probię!

Ans: Spicę szpiatę, ja Anryci uoposobię serce.

Dal: m. s. Jęz, lub szarżę szęćcia moiego szęćcie.

Chce dęyc' lecz zabrymnie szę widęć uobędę Anryci.

Scena V.

Dewniejsi. Anryci.

Ans: Panie! Anryci przy Anry, że halickie robę  
Anrycię szę hu mięlotu probity obroty.

Wędyby chmurę na szance szę Anry szę Anryci  
Z rosz gęłboki szę Anry szę Anryci.

Promanis ci uwępat' i dę Anryci ci Anry,

Ja na ich widok pię Anryci w Anryci szę Anry.

Z mocę uderzyc' w bramę Anryci Anryci,

Gotniery co szę na szę Anryci szę Anryci.

Janie to widęć pię Anryci Anryci z Anryci.

Ans: Anryci Anryci! Anryci! Anryci Anryci  
ucieka!

Was: ~~W tym czasie uszyłam do wadziwej mury,~~  
Liczne grady pocisków miały uderzyć z góry.

Phu: Będzie być Jarostaw, czemu nie front prze-  
chodu?

Was: Duda, myślicie zastaniecie go w tym wstępie do  
gradów.

Sam widziatem i tak poleżył ten mąż z rannymi;  
Walczył, choć już ranami mocno był okryty.

Je wroch stron obrońcy nieuchylił z drogi;  
Wpędziła dwa jeźdźce zamordować wrogi.

Phu: To ció, jawnego nigdy się nie opokiewatem.  
Kiedy Jarostaw spiesz, kto stoi za watem?

Was: Jwan ze Lucha obijać się sławomiszko,  
Zadon z wrogów do niego miał podężyć blisko;  
Mąż ten w boju gostrzygi godnie Jarostawa,  
Z daleka ciałe hukie gostrachem napawa.

Phu: Powiadaj, niechaj Romanów na ciele rycerzy  
Od mostu nieprzyjaciół ułarcie uśmierzy.

Niechaj Jwan Kamienie z murów kaze ciskać,  
Byłby mu nie dotali nieśc starych porzynać.

Ja sam z orytem w krocie pospieszę na waty  
W najszlachetniejszych ułarcach kawał dobijać się chwaty.  
Wasyli odchodzi.

Scena VI.

Wal: Teraz czas Dziatka, mitosc' sybi Wratyotawa;  
Juz mysl sa serce moje radosciu napewa.  
Spiesz sie Dawid do corki, synem Kolony  
Wykawniecy cie ty mitosc', wyros' slawosci wzory,  
Niechay ciey miodosci twoja wrodek ten zachwala,  
Je mitosci dogodzi i je Aray ocali.  
A potem kiedy w skuskach certy plan daryje,  
Kiedy corka twoa spetni powazne zadanie  
Mnie poswil Dziatka, wzywas' twoy bembie powizoz  
Juz Wratyotawa dobiec' w moje rzece. Przemys. Doko.

Scena V. II.

Walko Sam.

Wypornie! Teraz stoga wzgardzay mną do woli;  
Dreklincy i nienawidz' sprawoz' twoy niewoli,  
Ja bydz' Dziatka, poznasz ile umiem w gniewie.  
Serce two nie porzeczowa, dusza twoja nie wie,  
Jaki moczwarne tobie myslu przygotowac;  
Czekay okrutna bydz' sieg' twozy wzgardzay ratowac!  
patrzy w plieniz.

Samo pienie pod swenni nogami sie wtruszy,  
Sady Kochanka przy tobie obaczysz bez duzey.  
Aby twoje smieszczoz w palu z krwi cigo proskiemy.

On na ciebie gaonczym będnę potrzat okiem,  
Obropony, straszney demoty obryły enamieniem,  
Mitose Twoje z oobalwim uniesie weskhanieniem.

O! czemuz dla potarcia tak wielkiej wraży,  
Nie nose i unierac' i tył kysizc razy,

Oym go morduzc w oczach twoid razy tył

Wstawiat nayokropniczycze zycia ~~na~~ <sup>twój</sup> chwile!

Oym przy tobie z mey demoty raduzc loz skubku

Widziat w trach twych rokozy, tryumf w swoim

smukku. przechadza się

I chciwościz się me rze kwiż cig, noyroz,

Nu, ni będnę go niata gdy ni chcez być moiz

Pracety za twym kochanikiem ratuzc bez konca

Uwychay, tak, iak światek, ni widzycy stonca

Siń, niich brzemienno nieczycze jawali się sity

I sam wrkajuzc na niibo sam jezycie ratuy się' mnie

obrazita.

Jak gdyby będnęchut kogoo!

Przez odeminie, niitosci niime juz w mem <sup>tonie:</sup> ~~tonie:~~

Mawel na grabie swoim i ty nie uronie!

Wypada za sceny.

Koniec Arzeuigo oddziatu.

27

Poddział Kwarty.

---

Tę sama dekoracja co w Poddziale Arceim.

---

Scena I  
Prozdica. Waldo.

---

Proz. Wasyli! samanie pokładając w tobie  
Dopust, niech cię mej woli powiernikiem zrobisz.

Wal. Prozkas, wszystko dla ciebie & ochotą uczynię:  
Chcepli byś krew potynęła. nadychniasz popatynie!  
Obecność ślicznych kawał nie żniżca mnie szyniois.  
Zgadaj? Na łupce obraznych wspaniałej przeciwności  
I pod twym godem pewnie odnieść kłopotliwość.

Proz. Cui myśli cię doświadczać, znam ni twoj męstwo,  
Nui chęć cię w krowawey wojny posyłać kawody.  
Odzien prostem potojem, mitości i kopy.

Teraz, kiedy wieczorne już ciemności porze,  
Do nieprzyjaciół w obym udeją się ubiorze  
I ten wrażyotawo oddaś liś odemnie?

Wald. Ciebież się, si ty uprosić kładzie? Dani we mnie  
Wszystko co potrzebne & serca uczynię rozkosz;  
Tę by ten rozwał, który wola swoje głośno  
Poddiera liś.

---

Przyjść do nieprzyjaciół oboju przebrany

wiernie oddam się ci list ten porządany,  
który go pewnie w ręce sąbiedliwych umieści.  
Nie pomiesz, iankie jankiem meim donies' mu wieści?  
Drogi! Mów, że go czekać będę pod owym drzewem cieniem,  
które wstawione pierwszej miłości wspomnieniem.  
Tędy jaskółki gwałtowne jaskółki i ementaryjki,  
długo nitki dla Kochanki, straszny dla obrodniczek  
Przybył i tajemnie odkryje nam wieści;  
Mów, że nie tworzy mojej niedziatki wesołej,  
Powiesz, że jestem kiedyś kłopotu mi przyjemny  
niech przybywa niepotocznie i nudzi się ze mną.  
Wszystki odchodzi.

Scena II

Antymida. Sanka.

Drogi! Przychodź i szczęścia mego podziękuj starym;  
Także ci pomysłowości bóg wiele wyliczył!  
Dzien' Dziwienoty jest mojej radości dyletem,  
Dzien' Dziwienoty jest biednej kłopotliwej siły losem.  
Dziś na miłość moją bezwzględnie i ochotliwie;  
O! jestem nieszczęśliwszą pod stołcem i łokciem!  
Jas się nieba porażają moich rozchmurzyły,  
Pamiętaj! O mi z radości rozkoszki dręczyły.  
Dziś obawę Kochanki i dźwiękiem wiezionie



Desz nyrubaw samienia przycionz do tenei  
 Nieba swieckani bydz mego uniesienia!  
 Desz co! Ty sz nie cieczy, gdy bo mry oz smienia?  
 Kiedy prawdzisza rochoz? uot moich wytryokei  
 Genu na mnie twe oko promien' smulku cischa?  
 Noiaz martwe, to w piemiz wlepiasz oczy swoje.  
 Powiedz, czyli ciz iahie drzegz niepokoiu?  
 Pwierz mi sz, wiecz iah' dawoz kocham ciz prawdzisze,  
 Potem opiewaj szczytling, wrypkich uszek wliniw;  
 Powiedz, a iahiey recht'oz, puzymiz opiarz.  
 Sam: Pani! Utrubnie towiz opukano wiaz;  
 Nie chciatabym ci nowe wywodet' habicze,  
 Ale ciz mogno kocham, a swoz mowic' musze.  
 Podrysz, skoro z' oz twoidz odenz dastoz.  
 Prawa praw' danych, prawa nayowiz soze spoutcone;  
 Juz w tych murach' godznych' maza nie z'awidza,  
 Ale pudot' i chytroz' i nih' szemna' p'wider.  
 Serce twe opukano w ney' czarnicyozey smowie,  
 Szaklinam ci, ni otuchay co ci opiec' powie,  
 Samabyd' wrcy' stawa w nieoz' czyste wtrocila.  
 Widelzo czyal' twoiego kumem sz utropta,  
 Szozatam z' Walkiem iego rozumoz Najemny  
 Szak' uht' dala' dardz' podty i nih' szemny.  
 Ochoz swabic' i uwizic' twego Wrcy' stawa;  
 Desz p'wierzoz go za wczasem, p'wierzoz; niech nie stawa.

Georges nie wie, jak powstał ten Walcha Ducha:

Że ci o moim pewnie się przyniosę,  
Pod układową postawą kryje umysł zdrowy,  
Każdy czyn tego równie jak serce szkaradny,  
Po tem co ci o swoim powieściat papale!

A temoty gorko nie wozycie kargnie' się suchwale,  
A miotany samwiscia w sprzecznych uciec' stumie  
Ciebie i Wratyotawa porwuzie' swej' Dumie.

Proz: Mogę wierzyć o nieba! ze podtość tak wroga  
A drewna w obliczu przedy kargcego Proga,  
Ze aycie mój, którego szanowata cnoty,  
W tak nie godne jak swoich miota się obroty.

dan: Jedyly mi ja narzyciem szutaby' się brodni!

Proz: O przeklinam was porucy, temoty nieba godni!  
lecz co mówisz! przeklinac' aycia się nie godzi.

Jakże czoło nadzieja cztowicka zamodzi!

Wydam w czołim w bitydzi, z prawdy cierpię znowa,  
Wierzę, choćbym nie rada wierzyć toemu stowa,  
Ociotabym czynię rozbrać z ceitem przerażeniem  
Cay' ofioicy' wozycieko lity' banyty, urażeniemo  
pro chmili.

Ah! Coż mam teraz czynić! Niebo się zeuchmurze  
Czyni, że sercu memu straszna grozi burza.

Widzę jak gromy nieszczęś' hukają bez uosanku,  
Mamże nie słuchać aycia, lub ciebie Kochanku

Ciebie poradzić, klórego kocham z caley sity.  
 O rozwin' spozegnuysh usque ten wy Ven danyty,  
 Powiedz co czynie, co mi przedajszizie wypadu,  
 A swizszy dla mnie bzdzie przyciaciethi ruda.  
Jan: Rozkaz ayca z miłoscią popodzić ieot kudo.  
Jan: Woly byc' nie portuozny, niezeli obtudny.  
 Miato suronym ayca oprz' sz' rok kazon,  
 Miato wrazenia moim wdziceli wyrazom,  
 Sprzeimini sz' wyzutom, oprz' sz' powozdy,  
 I pierwey um'zcie' woly nie kochanka poradze.  
 Cudze tasci btagata z nachyleniem czota,  
 Stalkat' by, ja ptaz moy niezeli nie zdota?  
 Choc' w poradzie tej moy ayceci miety kamiat stryfy,  
 Rozozudy go ty corki, corki i kobiety. Do swili.  
 Jle tohu wdzicznosci za to jestem winna,  
 Ze mnie ad bledu ruka twoja dobroczynna,  
 Co mowiz' ad wygolzoku, wstrzymata zycalowie?  
Leiska Kanku.

A jam to panno rady usunse itamlinie  
 Poczymbat' w mey duszy sa tasky wymyysza!  
 Na toz sziz bym co szien byta nieozegolinszy!  
Janina.

Co'em winna ci Ojze, iz tak kazeoz szogo?  
 Jange sz' namiznociom ludzie oprzele' nozo  
 Kiedy ich tak stalymi wydatka kwo ruka!  
 Ochoalyz' wtaoz' loou niezszy uklyka  
Chyba





And: Wygadna! nie maigca zci ayca nee uszypie  
Pdzca z wrogiem moze na mo zupie w znowie  
Mow? Jaka zdrada w twoicy wypryta ziz glowie?  
Z kzy podyrzenie bekie smie imyot twoy swodzie,  
Je chego sprawie ci roshoz, temsciem chieut dogodlic!  
Lecz chci bym knsewat adredy, kto udat ci prawo  
Poztyki ayca twego okrywac niestawo.  
Dzie jest uszanowanie? Dziej chci ayca winna?

Takze cotka do ayca posremewicie powinna?  
Cotka, ktora byz mieta dni moich stodyca,  
Smie ziz do mnie odrywac z mozy buntowniczy.  
Belybym chieut ci poszebaczyc iuk stobey kobieciu  
Ja mizy protecis temu, komus' winna bycie,  
Belybym zapomniat o tem, co ciz do mnie wize,  
To zic moze zapomniec, tem twoy Pan i Sigte.  
Zdys' beka do niestashi smey obrata Drogo,  
Tak coty i pudlanty ukarac' ciz moze.

Drzy, gdy twoy upot cuty quiew we mnie roznieci  
Pawniez przypitadem krognych pudlanek i spieci.  
And: Przebus ayce z ptokaney mitorei zaydem,  
Je moze obrat twoyz smisata napwai' brydem.  
Z sercem trawionem sloy forsu twoiem obliczem  
Z wiem, ze tu przy tobie jestem bytko niezem.  
Lecz daruy, ze se dozyt woli twey nie probuz;



A przekonał się obetę w wielkiego papatu  
A czy i teraz Kocham, jak Kochatem & matu.  
Jedney nie Wrahyotawa nie knowatem Adreidy,  
Umierzytas' podzeptom paucznikow' rady.  
Moze miattem przychyty i kraju podtrzebie  
Na chwilem chciat porowizac' twy nitosc' i Licki,  
Dziw' kiedy uporczywsza wozna sie zapala  
Dwu nieprzyjaciat dwigstki nawet Aray uhwala.  
Lecz polca miicy <sup>cz. myslat</sup> Ananemi Brudniz ciy Dowody?  
Dobry', sem chciat ciy trobic' posredniezay Agody.  
Nie chciatas' piszkuj Samidar stonczyt sie na niczem.  
Janko? I jezoscze stiesz przed moim obliczem  
Kiedy upor twoy quiewem uniosot moiz Duszy.  
Mniematem, ze Dobrociq twoje serce wzrusze,  
Lecz ty na czute cyca mi pomna porostrogi,  
Belpie mi Aręba Megasi' pod blzemiem trwozi.  
Proszwida chre go przeproszac'!

Drecz & oczu miich taodi nie qdne stworzenie;  
Opstakiny wtaony upor, istone przewinienie,  
Gam wolny od parzuku, coo' chciata trabitom.  
I mozi psalany & sercem tworim pogodzitem.  
Chciatem Anarey nitosci unochic' czynowai,  
Lecz ci tak nierozwaznie ryka tworia krywal  
Teraz ku balen gadne wzgledy moie nie sktoniz.



Bez poręczy syny do Agady muszę walczyć bronisz,  
 Władymam godność życia i oycowonie prawa,  
 Lepiej drzy, jeżeli mi kiedy wspomniesz bratystawa.  
 Niebo świadkiem nie będzie nigdy tego słowa,  
 Tak na zawsze! Dla niego, nie zawsze! Stracony.  
 Proszę! Mój ojciec! obojętne wszystko wedle twojej chęci,  
 Proszę! życia nowego! Dla ciebie poświęci! Ulyssa  
 Proszę! Kochany ojciec, zasklińm się trami,  
 Proszę! Zdany moim życiem, moimi czynami;  
 Tak co ci się podoba czyni i moją osobą,  
 O to braga i córka, która drzy przed sobą.  
 Proszę! gromem ię twoich prośbami nieomiotu,  
 A jeżeli ojcze prośby moją cenisz mało  
 Na inie matki, która dotąd ci jest miła,  
 Proszę! iey córce, proszę! jeżeli błędnita.  
 Niech otcem mego prośno nie wnoszę tu sobie  
 Proszę! matka ci moja podziękuję w grobie?  
 Lepiej daremnież litości twojej córka przynosi?  
Inuym adchodzi.

Polchodź! Lepiej nieotety obojętne niczego słowa!  
Scena I V.

Ulyssa. córka.  
Inuym adchodzi.

matka wśdy wtaadnie wesoła i prawej strony, gdy Inu-  
 ryk oradowaniem drzwiami wychodził. widząc Ulyssesa  
Inuym adchodzi.

mości:

Dani: Do co się tak pokorną unizasz postawę  
Przed oczym, co przez srogosć braci ayca prawo;

Włók! Pani! pocięjaj na porządku tonu.

Proz! Danko! powiesz na Proza czy byłam przedzłonę?

Dani: Pytasz, jawne dowody wyppic mi nie będą,  
nie chciałabym dni twoich zaomicac' potwierdzą.

Proz! Ah! poriecz miie choć idną wiadomością mitą,  
waszpli?

Danka. O! już odwrót, już ta jolno było,  
~~stym przysięga~~ ~~stym przysięga~~ adnotac' dane mi plesenie.

Proz! O wieba! mdleje

Danka. Proz! przysięgała ręką do iey serca.  
Co za strasne serca drzenie!

Proz iey słygnę, zbleidta i ocky zamknęta.

Wstrząsny ocyce! oto struski twęz, dzieta! Polnosci!

Waprosy się, se teami raklinem ię Pani,

Prospas' twója w dusznościob' twóie serce zrenit.

Wpauy enacie, w cierpieniach' duszy będy' wyprwatę.

Proz! Proze! dzieta! ja jeotem? Co się ze mną stało?

Danki! Przy mnie jeodes' Proz! Proz! przy mnie, przy migm  
boku

Ale cęka za dzieta! srozy się w twém oku?

Proz: Ah! Danko! Co za straszne wyrzatanie siemnieho:  
 widziatam sz wid laou Wrahytansa blich,  
 Pioruny bity, siemice szegota sz pod nami,  
 Niebo okryse lypa wraqcemi bityobami,  
 A z otta kon iustremy okryplych szastony  
 decacy orsz godzil w. Wrahytansa tonu.

Jam go memi piersiemi szakryta z abany  
 I w mie drzycce serce <sup>wiert sz pociok</sup> ~~szakryta~~ szakryta szakryta.

Leoni: Nawoin szway umyot z wiztoio szaremney szojaszni,  
 Jeab to obtyo w szurzoney szalem wyobraznie,  
 Na ktorey tonie szakryta widzi sz rodz.

Proz: Wie danko, te szakryta ad szoga pochodz.  
 Szakryta sz, problem iakt szakryta szakryta.

Jaui iakt, <sup>moy</sup> szakryta szakryta szakryta szakryta;  
 Szakryta danko iakt szakryta szakryta.  
 Szakryta szakryta w mych piersiach szakryta szakryta,  
 Szakryta szakryta szakryta szakryta szakryta;  
 Szakryta szakryta szakryta, szakryta szakryta,  
 Szakryta szakryta szakryta szakryta szakryta.  
 Szakryta dla szakryta szakryta szakryta,  
 Szakryta ona szakryta szakryta szakryta  
 Szakryta szakryta szakryta szakryta szakryta!  
 Szakryta szakryta me, szakryta, szakryta szakryta!

Dy na wiegności tonie o burse mniemy Hata  
Szkołcin mojemu kusiaby byż się raciewata.

Dy mnie do jez. Janey doprowadziły meły;  
Ciep jest i ty wradziły? Iżing tam nieśteły!

Lanka! gdy jeszcze przycięż ma wartość u ciebie  
Zaklinam cię na Boga, wezprawy mnie w potrzebie:

Idź do ayca naszego, zapyś on go o demnie,  
Je przyde z Wratyotnem wieść ci się tajemnie!

Je do obozu odosiedł a ty wieś cię w dwoje  
I si ochodźka nastąpi o potuocney chwili

Pod nogitę oboje siedziemy si z sobą  
Słpie wiele dziemie' smęlną okrytych satobę  
~~W przycięż i z duciom wieści i pro dvia znoj~~  
~~Wiecejorem od szlennego odobalonych~~

Ekoto Kochanków ptacze, którzy legli w boju.  
Tam, w owem miejscu, kawose ni przębywał ni to,

Ale wyraźnie powiady Lanko, pod nogitę  
Lan: Pani z tyd ka odmiana?

Prosz: Cie pyley si o to  
~~zabity przez str.~~

Jepeli dotąd jestem nitę ci isobę  
Priecz! i najmnieyose Protoka naszkodfic ni moje.  
~~przez przez str.~~

Int or porzeczawa ziztye po gorzym porzeczawozie

211

Opus Inica osobnica swiatlosi za Rieszpadem epistoy  
Juz potwiersze po epistub deiz robie karta,  
W krotke wybica chwila, chwila osobnecnei.  
Czeka mnie wieczna radosc, albo kzyba wieczna!  
Lianka odchodzi.

IV.  
Proznida Luma.

Kato sie, spetnij samyot & mitosci Grodzony,  
Nie bidge song trobieg obowiazek songy;  
Tach Drozi Weralystawie, ia za ciebie stang!  
Otwiera drzwi do komnaty proboczney i scyplzda  
do niey.

Ony poufne stroie, a stroie uchochane,  
Wey ni dopomozecie bey osterketney & drcidy;  
Przez was priszczesz hysne tych drcyrow uktdy.  
Koniec oddziatu epwarlego.

Chłopiec piąty.

Mojitca o cieniowa drzewami. Noc. Licz  
tyc w petri.

Scena I

Fedor i Fiechory.

Je. He! iakie zimno, iakki ostrzy wiatr powiewa.  
Je. Opadła <sup>chłodna</sup> ~~zimna~~ śniega, wstruszył się drzewa.  
Je. Gejeje go niema, chociaż z godziem ~~chamuj.~~  
Je. Nie bardzo chce pospieszać do niebieskiej bramy.  
Je. Niezgodzę nam od Walcha ptace obierano.  
Je. Gryzobu kupa srebrnych groszy wcale piżmne niemo!  
Je. Srebrny sambeł, sabcie, a wszystko doobawieniem.  
Je. Piżm z trudniejszym dalko wygotyć z daniem.  
W lecie sabcie odnego to sta nam nie wiele:  
Ja sam omieł raz sabcie, co waz kopa, w łocielo.  
Domytam jak mi wtedy dobrze zapłaceno.  
Dziecie temu rok brzei, nie, dwa roku pono.  
Fiechor do sabcich sprawe da chy bnie się uszy:  
Bogday iak poudawig, wielkim panom stuzyc!  
Kuzo dworakom wiele wyobawny honora:  
Walcho iak wielkim panem i fracky u dworu,  
Jawozie się danom sabcim przygotawac trzeba

Abrońca, i kawałka nie satwaj chleba. 75

Je. Opatrzony jak siostrę iasno potykanie z góry.

Fr. Prawda, że go najmniejszą nie patrzyły Amunij.

Je. Czyż mi się zdanie, czy co' za Dżewem się rusza?

Fr. Schurpa! u ciebie zawsze za kotwicą zęba Dżupa.

Je. Ty bo nie wiesz, że przy tej mojej czasami

odkrywam swoje przemyślecie z czarownicami

ludzie z publicznej miłości stypozeli niekiedy

opracowane spiewanie diabolicznej czeredy

Widzieli, jak wynoszą swe tany przesyte

zabił kłopoty w nogi niewieści obrosnięte.

Widzono ci Archony, sem nie matym duchem,

ale nie chciałbym z jednym pokazać się duchem.

O! przenie co' głębiej w publicznej krzewinie!

Fr. To on zapewne iście, labrze, niech więc ginie.

Dobry wieczór orzów.

In oczekiujemy na niego schronienia za kłębki

Trój się.

Pod czas bycia wieszaj! Damy sobie smutki.

Stychem! kłębki kłębki, z dźwięcy wypodzą

z ukrycia.

Je. Ha! To Watto! Zestony, jestem tu Dżupa.

Scena II

Watto wchodzi. Dżupa wysi.

Wal: O to potrocie kopytów ocytosito pianie,  
 W kradzie orzge wasze krew ofiarę smiesz.  
 Będziem pewni, że bóg niech kopyt w darze,  
 Tylko w samo go serce ugodzić do raku,  
 Niech cios ten z kopyt wyrywa waszemu zębom.  
 Hr: Damy mu rany daniel!

Wal: Tak, nieopieczcie ręki,  
 Ja sam będę nieocznym świadkiem jego męski,  
 Choć skon jego ograżać, choć krew jego niedzielić:  
 Co ga rozkopie z martwego porzecznika zryć,  
 Pałnic' się z życiem jego, triszcząc go przemocą  
 I zębom swoim obrzyć nieprzebyłą noc.  
Mówi sam do siebie przekładając się.

Pięknym ogniem serce moje stępie,  
 Tylko śmierci' jego moje obrzywi niedzieje,  
 W rękotawii! me rękotawie tylko na twym grobie!  
 Do Amwili. Rozmido! mimo zębom, którym przysięgł

Ja ciebie jezęse Kocham, Kocham cię stalenie,  
 Jak koniczycy życia <sup>niepostrzeżenie</sup> ~~schwiecie~~ schwiecie.  
 Chciałbym ciebie zapomnieć, leż tu wobacznym na

miłość <sup>większa</sup> serce w samej głębi  
~~nie pozostawiając, choćby serce moje ziębi.~~  
 Obrac' krowy, iak myśl smierci, goni za unowocznym,  
 Mógł mnie kochać zechceć, czy tego mi będzie?



26  
Czaj, by musiał mnie kochać, musiał, mówiąc smieć,  
Musiał, choćby kochanie smierci ci się stało,  
Choćby świat runął, niebo zmieszano się z piekłem!  
Cmuotr <sup>ci</sup> do kochania moim cruciem wcielitem!  
Caj cię posiąć na srodnie mój umysł wysiła  
I choćby w twoim obzaju wyszał smierci chwila.

Do Shwili.

Ciesz się, tryumfuj temoto, twój tryumf się zbliża.  
Wszystko w tym świecie moją nienuwioć podwiéca:  
Je Orzece szczęścia cigo bywały swiechami,  
Tu, jak mówiono, nie raz siedywali same,  
Tu może pierwszych uczuć odlicerat słowcy  
I za mitos mitosney wymagat nagrody.  
Tu niechey zginie w straszney temoty mey zaproski.

Przewia.

Ale co go nie widac, może nie przybydzie  
Co? Prose tajemnicę odkryto mu sekretu?  
Ma niezempe miatyby spietanoj me ukredy?  
Miatyby znioscay piszkuie utnowane Czioto  
Atorem szczotlinie samo piekto mnie nechtunjo.  
Ja! przekucie!... Wso idzie... Szchac' szczech onpa  
Kalkae! Seraz się potkał w cally sile myzpa,  
Seraz!..... drzy mimowolnie. decz & agdfe to dzytenie.

Kajige się.

Temoto uopny osabatnie sumienia weobchruenie!

Scena III

Chopinida w stroju rycerskim dawniejszym  
w tetrze.

Chopin! jak nadzwyczajna przejmnie mnie brzoza  
Przysię do powinności tak przybrać cięś droga?  
Co za pomysł cichociemni te strony orientu,  
Te dzwony jak brzozyce wznoszą się widziendy,  
Wszystko nieznany smutek do mej duszy wciśnięty,  
Jakkę się nie spokojnie a obrotów patynka,  
Tak spokojnie w początkach było życie moje,  
Cicho patynka, tak i tak cichej wody dobroże,  
Doknie dopiero straszna smętna ci burza  
Kłuszę moją w głębiach cierpienia Janusza.  
Chopin! mojita, brada w samych kłusach  
Tu na agubę kochanka mego czekać miata.  
O! jak chętnie dla niego sama się poświęcę,  
Tama smięta się wydam w ich sprawie rzece,  
Niek na mnie quier swój wyrost, samolę wyrost swój.  
Wszystko odzaje, że to wstrząsanie dzieje znowu, Chopin,  
cy wyppendia i mordonia Chopinida.

Jan: Sin! przebiecia ię, kochanku e' si  
Chopin: Przebie! Tam si stęczy si oboję!  
pręda.  
Tam! Przebie ci nieczne szczęście, radoc niepukwana!

Przebiegam wam niezłe nerwy, zia tyranca,  
Przenikotam wasz samych ciemności odkryty;  
Oto błog wasz posnycie po głośno kabiety.  
Dajmy, lecz mni wie niele smierć moja obchozi  
Ten raz umiérac' musoi, kto się raz urodzi  
Poydę do matki - moiej - na, - niecz - no - sci  
t - o - n - o. umiera.

Str. Coż by na to Fedor?

Je. Wtędzitiomny prono.

Str. Onniyozca, gdyśomy wathowi stubyfi w potrzebie  
decz na idny kabiety doyc' byto ciebie.

Je. Smiey się, ja ci powiadam, że mi żab iey bracie.  
Wtędzitiomny prono.

Stawpiewie jakta przstna i w iak przstney spacie.

Str. No, no! to się wie wroci, co się raz już wstato.

Archory! Pod tem drzewem potopmy iey ciato.  
Wtędzitiomny prono.

Wraz niewinnie przelana wiech na wathu optywie.

Scena IV.

Dawniyoci. Watho.

Wath. Już nie żyje?

Je. Patrz! zyci wydarto' dziewicy  
nie

przewadzi go do niej

Nat. Co za ~~straszna pomyłka!~~ <sup>straszna pomyłka!</sup> Widok godny piekła!  
Dozwida! Ha! to wasza wlepkota zacięta  
Takiemu amiotowi wydartu istniecznie.  
Patrzcie tu niedo nicz jstacze cete przystrojenie?  
Co, co? J wy jstacze cie? jstacze przy jstaczym razem.  
Jmizkiny nieczute serce rozpalony wyrazem!  
O mojej przecznażeni! O cioci straszliny!  
Ah! przebeż mi dozwida i jam nieczkholiny  
Przebaczać' za zycia, przebeżony po spowie?  
Skwi i patrzy na nią samyolony.

Niektó w swoich przepad'ciach, w swoim straszniem  
tonie  
Je wrog mył wydatu, mył godny strasana.  
Przebeż, abo przed tobą padam na kolana. Kłkka.  
Jmizet mnie i wstęchnacnego sprowadz na mnie gromy,  
Niech się przed temobą ugo wotrzódnie omieł pojomy,  
Niech Chora moja wstępnim wimz indowidnia  
J niech w duszy każdego siebie się zbrodnica.  
wstęni po Anwiti.

Jaz ig zamordawatem, ja potwór stralony!  
Ciebie, Kłórey niewinność, Kłórey gtoz pieczony  
Dytkley moje jstacemocy nadludzkiy iaboty  
Przewadzit mnie z wyabzysku na ten prawcy cnoty!  
Do zbrojcow.

K

A my czemu kochacie jak nie żywe gładzi  
 Może was miłość moją rozpaczy wygraży,  
 Może gład mój ucucie w serce wasze wrata!  
 Niema, niema nadziei żadnej dla kłopotliwa.  
 Niebo że wstrząsem moim odwrucam się strachu  
 Już tak i tak serce kłopotu nieczułe i gładzi.  
 Zamordujcie mnie, choć widzę cię za ciszą gładzi.  
Wskazując na Prowidę.

Tu gład szczęścia mojego, tu gład mojej stawy  
 Chęć gin' nieszczęśliwy! Chce się przebieć.

Scena V.

Gładzi na dzień. Wstrząsnął wchodzi. Widzę, że Wład  
 No chce się przebieć wystrząca mu ogra & rżnię.

Brat:

Moja kochamizstwy!

Jakież furyc tak myś w twoje serce wlaty,  
 Albo by jest & tym na twarzy rozpaczy wygrazem?  
 Co co chcesz sobie życie odebrać z siebie?  
 Powiedz, jakii nieszczęścia drzęz cię kłopotliwie  
 Je chciates' tak okropnie opetrnić pokładziwizgicie?  
Chęć gin' uciekając tym czasem.

Powiedz, co cię porzygnato kłopotliwy po północy?

Walko pragnosi orszak z ziemi. (Dla objaśnienia noszący podać, że Wrabytaw powinien być tytułem do Legwidy obrócony, tak żeby iey nie potrzebował). Walko poznowszy Wrabytawca.

Wal: Ty jesteś Wrabytawie? Jesteś w mojej mocy, niebezpieczeństwo twoje białej do mnie cię ragnato;

Obróć się, jeżeli mi chcesz skryć się ragnato.

Odnosites' tryumfy w bitwach niezwalonych,

Trzymaj się do twej prawej ręki, a ty się obróć, a ty sam walczysz w bitwie, a ty jeden staniesz mi na pokus, że się stawę nie chęć piąć daremno.

Chy kochates' przeswidy i ja ię kochatem

Ja mam płonęć miłości niegłównie ragnatem,

Ja mam Kochanica miłe cierpieć niepokoję,

Ja mam z oczu mego Kochanki krytać kłopoty moje,

Tyś mi iey serce wypart ię ci wydrę życie,

Stanie w pokonanie wubczenia.

Piersta! Wy pomóżcie mię szczerliwie wesprzycie!

Wal: Nie znam cię, z kimże walczysz kłopoty ni szalenie?

Kto ci przedlini odkryt me cnuca miodziencę?

Kto ci pozwolił białej czynić mi pyłania?

Albo wdzierać się puchawale w rany mego Kochanica?

Wto uwielbiać Prowidę, którą Kocham tyle?  
Do wyprzedliwienia postawiam ci chwibę  
Jmiesz ci do wygnania, Annasz bym orzętem.

Wab. Jessem Wulko, ~~nie~~ stawymy nekypa mnie nystem,  
W tym lihtwenk stencatem porzeczio tobie smiaty  
~~Kraje ruckie~~ ~~podwaga~~ moiz uwielbiaty,  
I seraf nie zaniewbam pokasat ci w sumie  
Co nienawisc i mitosc obrazona umie!

Wulca. Wraczytaw przebicia Wulka.

Amysizpaz. Pada. Piesto kweni kierowecto czoay  
Nie ty, bez wtore moje podbity mnie loay.

Nie cieoz sz nienawiscny Prowidę Kochanku,  
Nie tryumfny, w miotkowym nie wyryzoz iz wicanku,  
Cypnyoem uwien'czone będzie ona moiz

Tam, gdzie nieopozone moje loay sz rok broiz.  
Lecz ty <sup>uljaka</sup> ~~trawit~~ nekycie i oteczcia nekycie.

Pakiz, oto juz poranek smiatto pienne nieie,  
Juz got szelby iachranym rumieniz sz letyokiem,  
W krotke nekypikozem w tyjein rason widowiskiem  
Zadryoz, na gtoni swoiay powstanz ci wtosy  
I ty ocp kwyck pomiedkasz z krapkami tej roay  
Coczryzi sz za siebie, tam pod owem drzewem,  
Kto're zadrzato wiatru ramnego powiewem,  
Lecz Prowidca cissem zabijeszym porzeczpa.

Pierwsze promienie słońca padają na światli Prowi-  
dy

Wrac! Prowidu... postrzeżu iey światli.

Jakaś semota, czyjaś brodnica  
staryba

Przedmiot oczyszczenia mojego za cel sobie wzięta?  
Popnieć cię morderco w skutkach twego zła.

Cy nie kto inny przeszył serce twoje iey tonem.  
Obraca się do Prowidu.

Cy! Aż tak dawno <sup>cię</sup> ~~by~~ moim ulubionym  
Prowidu! Duch twój moim przywabionym głosem  
Wskazywał mi ścieżkę życia moim cięsem.

Do Walke.

Demu iżdemu powtornie kubic' cię nie mogę:  
Olejo karku chut boleć, iakty cęnie Arwoz,  
Olejo twa dusza pięta sambrnięta o kętkani,  
Cierpiata męsty, Ażora pioność tyrani,  
Olejo' drzewony w ogniskach, w ogniskach nieprobrwatyck,  
Dobrat ziękich oprewstów, sędziów sżemienietyck,  
A codziennie nowemi karany rożkuty  
Tysiąc razy koncięce odryt tysiąc razy!

Wac! Umieram niebo - twaich nie spetni wyrocznis  
nie! Prowidu - od moich - nie zginęta - rapom.

Cy miated' - zginęta' - ona - umarta - za ciębie.

Ah! Po-ze - do-ze! - weoparęty - we - sporęty -  
mni - w-pro-żę - b - i - e. Umieram



40

Wzrost: Ja mnie? Jakięz pewności zostań mi? Ja  
Mamże wieść? Konajc smierśelnik nie kłamie.  
Wymanii cigo z moim domyśtem się zdążyć,  
A ten oświadczy się błąd wyprawienia.  
Dla kogo nie przybyła na miejsce wskazane  
A ja jużem ię w myśli posądzat o zmiarę.  
Ona ja mnie umarta, a ja żyję jeszcze!  
Czemż się do życia w moim sercu mieczę?  
Czemż życie gdy niema rozwiady na świecie!  
Obraca się do Inkwizycji.

O by! Ktoś umarta w samym niebie Inkwizicji,  
Przedmoci woskchnien' moich, kądrowi przedmoci,  
Ty, kłóży upiśkniany powaby przy cności,  
Regnam uż, nigdyli już ciebie nie obawę.  
Quiera ty.

Przebaw mi, Jęz' raz pierwszy w życiu moim ptać!  
Nie, nie ciębie nie nigdy & karykatury mej duszy,  
Czas wszystko goize rany tęp mych nie osuży,  
Nigdy byz Póśtwo moje kochac' nie przeobawę.  
Dozwól raz jeszcze widzieć te rany kochane,  
Które były mem niebem i życia rozkoszą.  
Jęz' jęz'ne oczy twoje kł' mami się nie wprostą  
Mem wieczności uopionu wpywaoz mnie do siebie.  
Solpikolniet keraż jesses', w kł'orem kł'niet niebie

O perkeię gnyrskę na mnie a siedlona twoy Anwaty,  
A wstępie oczy moje bydy cię skatkaty.

Cypli się gnuzosac' bydyć po promienich stoncoy,  
Cypli na wielki piştina, szczytlinec bez koncoy,  
Na rozpusz moię bydyć podtręta a catornie.

Tu gnosywny pod drzewem, co salk smęnie rośnie,  
Jep kwiate gatyki i smutek pomurę  
Wz góstem katu mego i katu natury.

Regnam cię ziemi caley i ptci twoy ozdobo!  
Pomóciwsy się twoy śmierci jaydy w grób za kobay.

Choniet adziata jiożę i powiesci caley.

44  
Z księgozbioru  
Stanisława Spittala  
Dział, \_\_\_\_\_ No, \_\_\_\_\_

Wiersze różne.

Od r. 1820 do 1823

By umyot wiewymowny nerpewad rookosty  
Stybe czarowne struny bezarny smulek plosty

Karustewicz o poezji.

Prošne vieryše.

[ Do moich vieryšy (+) ]

Leccie sobie pieci w swiat  
I probuycie wtaornych wit,  
Dosty' już was Stuzom Kryt,  
Koracego pomny red.

Kawo innych leury licz,  
Ktorych stotki lubni brzech,  
Mnie negeiny oszczod' mezh,  
Dziennikowoy stajod' lich.

Znamym za syeisa mnie grob,  
Nie odwracay boskich lic,  
Potem o cig nie obam nic,  
Kiedy mnie pokryje grob.

Niech goitow wleady stox  
Ktoraki mnie za kardy bled,

---

(+). vieryš ten drukowany już był w Prošmaitkowskich  
swowozkach.

Moety meim na przysztosc wozglq:  
Belym sa zyca byt to dose!

Na

Listek wawrzynowy ucthiony nei grobie  
Wirgilego i niedestany mi d. Porychu D.

16 1/2 Maja 1800.

Byka przyciatni ucthiony  
Witany mi przystny wawrzynie  
W moiej cytrysej Krajnie  
Dobro loem rzucony.

W Alazynney podochydz ziemie,  
Belpie wieczna smicie sz wiosna,  
I gdzie pistia zatosna  
Stawie nied groby dawonemi!

Belpie repta czeru nie sknieke  
Wielkosci wznoscy sz szcagelki,  
Belpie jorremowiczy pamiofki  
Stawne, obrzymie i swizle.

Nie jeste w kraju Huronow,  
Nie jeste nei srocie wyrodi

113

J nam są mite widoki  
Sobę wienionych bardonów.

Choć nie wyprosił umyśły.

Przy Lipokreny wesbrany:

J nad Brzegami Szwecy  
Tęże, Tarnicy i Wisty.

Patopka twoicy Chrewiny.

Prity Sarmatom cieni rony

<sup>2</sup> Na Bardów natchnionych skroni:  
Pudła, Chrobrych, Brading! (\*)

Stawa tak wielka mnie Arasy,  
Wolę gdy rzeka Tonny

Wieniec z piotkows spleciony  
Na moię lubięz potosy.

---

(\*) Nie było tuż, ale i niedzielnosc kasaty mi potosy  
Pana Niemciewa na ciele wygnych jeniuszów polonich,  
Ktożeg z powodu wydanych Spiewów historycznych Spiewa-  
kiem Chrobrych napisatem. Bard Pudła ideal to P. Kropin's  
ski, Swatiny P. Mickiewicz. Dla obecnymniemia wj spoczykami  
oslatanijo, w wiadnim bawigey Anglicy ucty sie po polodku.  
Ję prwaska dorobianu bytu r. 1824.

Do Kochanki pieszczoty.

Prześlan'! jęzes' zwyciężyła;  
W twych trach czarownych sam bieżę  
Jakas' nieobceńca sika,  
Jakas' w tądżca niepoizła.

Datbym zycie me dla ciebie  
Sylko mi ptasz, mi ptasz, proszę;  
Je cię kocham, swiadek w mebie,  
Do Kłórego modły wznoszę.

Do Tym, Kłórej Miliony  
Swiatów iednem słowem wznoszę,  
Ty, przedmiocie ubosławiony,  
Jesteś pierwszą w moiej duszy.

Milozad' niż lube męszczenia,  
Piż' niezgieje szachy słine,  
Piżeli przeczności wspomnienia,  
Piżeli zycie szczytliwie.

Chiebiańskie cnie rospose  
Daj sobie Kłóci' ozdoba!



44  
Lylko nie ptasz, nie ptasz prosee!  
Albo będe ptakut z taby.

Pótnoc. (\*)

Pótnoc uylity zegary,  
Pótnoc ten ichosac octassa,  
Czyz dotąd nieczecze ofiery?  
Otwarcie tenica weozci.

Czyz jasz cierpien' waszych koncem  
Cie zamknie sz wem powieka?  
Tak jak ptak noey jasz stencem,  
Tak ten jasz wemi ucicka.

Jym, ktorych sumienia zmyca  
Po manowcech zycia goni,  
Jym ten dobroczynny zpatyca  
A do nieczestolinych stoni.

Bozecie chwily cierpliwemi,  
Moze spad ten nie duteki,  
Bdy w tonie tashawey diemi,  
Otego uoniecie na wieki.

---

(\*) wiersz ten napisany isobotnie o ptasocy.

Jam już nic was nie obudzi:  
Ni drogich wam osób skłiwosc,  
Zni okrucienialno ludzi,  
Ni smutna niegraniczoność.

Sen. (\*)

Przez widzieć Pani co mi się sniło  
Wnet iż Inem moim ubawie;  
Widziatem we snie dziwnie z mity  
Przebiegac po murawie.

Carne jak Leben wartkość miota,  
Belyby barki ostry ciemne,  
Podobnie Kozłom Stoko się smiata  
Wszakże zębki przyjemne.

Miota nos kopytłny, wąski uobecsta,  
Dłoga iey lice wrasita,  
Pierś iey wypukła lekka chwałocsta  
Wytko urobale cienita.

(\*) Też przesąd, ażeby mścycielni moasali, co się im przyśni  
w wigilię S. Katarzyny, Kobiety w wigilię S. Andrzeja, Sdy  
mścycielni przyśni się kobieta ciemna, ma ona być żona iey, ko-  
bięcie, gdy się przyśni mścycielni, ma być iey mężem. Pewnego  
roku w wigilię S. Katarzyny Kępcano mi wskazywał, co mi  
się przyśni i z tego powodu wierzę <sup>ten</sup> ~~ten~~ napisać.

45

Grinną iey kritic powołane stracie  
Bez przesady okrywały;  
Wiel polowywianie przystata moie  
Po niem mitorci serpcaty.

Abżnowsey o iey rzyty prosidem,  
Stodkiem uczuciem niedziona  
Sprawata na mnie weyrzeniem nitem,  
Tam iz przycionat do tonca.

Serca niewinną rozkożą kchnęty,  
Młoda dykcity iz rąsem,  
W duno iobolowo duose jatynty  
Tuzifym mitorci wyrazem.

Wspolne naco ognie brawity okrycie  
Jch ~~czuła~~ <sup>mitych</sup> ~~parzyem~~ <sup>stulstoin</sup> nie stiepen  
Juz niedniertelne kulicomy cycie  
J niedniertelnych stodyce.

Najpis tu pizknoś kolie nie pama,  
Serce iz twoie nie agato?  
Wiedpis iz dani kas dego rana  
Kiedy iz patrzyj w zwiencato.

Pieśń przy winie.

Pracis! ieden puchaw ieszere,  
Kochanki nasze niech zyją!  
Wino daie myśli wieszere,  
Ci szczyt linij, kłórey piąg.  
W winie woszelki smutek, żniża,  
I petnego winem Kielicha  
Lamo szczycie się uśmiecha  
Do liźnego smiersełnika.

Wino dziełnu nam postuły,  
Obudzi usukcia wrzące,  
I w poezyney podrodzy,  
Wyrknyje myśli kyoizel.  
Sztem wzmiesieni udu gminy,  
I Kielichem petnym Tokaja  
Do niesmiersełności raju,  
Pajdziemy trywał wawstłyny.

Pijmy! bo nie stuzie być  
Jak blyskawica uieka,  
Progu smierci' cypkaingo ostryje  
W krocie zagarni' ptowieka.

Proze

46

Moje już przybliży zebrać się  
nie życia mego do końca,  
z promieni przystętu stonca  
Na płotki moje upadnie.

Bracia! bawmy się weselo,  
Dla wszystkich ten ucisk bratni!  
Niechaj puchar kręgi w kłoto:  
Możeto będzie ostentni.  
Zmęczyście do rąb butelki,  
Sklenka o sklenku niech dżwoni,  
Niechaj z przyjaźnielkiew stoni,  
Wypróbnia się kawał woyelki.

Niech tyż nieprzyjaciele  
Z ci, którzy petni dumy  
Czekajcie pod tygone cele  
Nasze webrane rozumy.  
Niech tyż osniaty wrogi!  
Którzy w ciemnym sprzeżni rełaniu,  
Zostawmy ich u Maraniu  
W tarczy z gryzoty i Arwoji.

Kiedys, po wiekow przeslocie,  
Po walce zwiastow sprzecznych,  
Potomosc niezgizley cnotie  
Stoky notd w pomnikach wiecznych.  
Wtedy w swietnych Duchow rzedzie  
Ten umieszczoney osobnie,  
Ako przewa popierat decnie,  
Chiedy wielu bylo w btydzie.

### Wypomnienie.

Olej mi sz prawocisty  
Stose mey mitalosci czasy  
Boly za lubey udmiech mity  
Szed bym byt z losem w Zypaay.

Stodki mitalosci bezpasty  
Uczuwatem jio Chokei,  
Dni mi btego upatrywaty:  
Stod rochozry i nadycei.

Losie! serca mego wrogu  
Tys' mi wydat niebo moie,  
I przy samym szczycie pragu  
Gambrnost mi raju podwoje.

47  
Nikoz jest kwiatem potudnie  
Zawieszony ku patnoey,  
Boly zimno wprost mu utrudnia,  
Graci nie widzieli i mocy.

Gany dzie Echo  
Ku ~~stanowi~~ mego glosu  
Obrot dawa wprost tashony,  
Slyszym, sem ofierę tosz,  
Ofierę twoję a bony.

Otagom sad ukryweć umiat,  
Który rozpusz dobywata!  
Pie obam czy imie swiat rozumiat  
Pyles' by mnie rozumiata.

Do tajemniczej Kiewicy

Przederek cudny wson  
Ja Sarmacko wniesata' prog,  
W sobie iedney widzihow' a bion  
Jaka wielu newat Bog.

Czyli smięty ekypis skot,  
Czy nie idney nadzie wir,  
Czy iak zefir. łobny chroch,  
Z prawym smakiem wchodzi w mir.

Nie konicziewicz! Przesław! Słay!  
Przesław z opu ci skoc' strzuc,  
Za konicz ten niewiary bay,  
Chcesz li bym ci serce dat?

Odskazy się ad nieba krad  
Od wieczności swiętych bram,  
Zostaw mi spokój i dar  
Zaci rozszę wazyotko dam.

### Martynie!

Wito mi się, że tytem w tych czasach szczytlinnych,  
Kiedy jezesz przogonił po ziemi chodźcie,  
Z przyjacielom pełen uczuć skłinych  
Przedtem palic im wniel o poranney chwile.  
Obudway przed przysięgą pędliwyy na kwarte.  
"Rogini day mi skarby!" przyjaciel mój rżesz.  
"Wich"



118

" Niech wypadami bycie moje ubiegniesz  
" In będz' ig po każdym bogostanit' dew'ie."  
" Ja " kawotatem " Bogom o skarby nie proszę,  
" Onie nie bżagem, biedym od Inki Kocheniy  
" Iniz pier'ic' iz, Bogom! iak wielkie roshoste!  
" O, jak o chot'liny komu podobny skarb Dany!"

Wotuchata Bogini prooby przyjacielu  
Pyta pewnie, jak mówisz, w różnym humorze;  
W krótkie obficie skarboiu mu udziela  
Ine znacznym uszodzie miosci go przy dworze.  
Tam porobit' z Kocheniy i o nic nie stażę,  
ale iak swyczyniu bywa i Inusia podobna,  
wiedze, ze ctubny w dziedzie Kochac' niepodobna,  
Przyjacielowi memu data resty swoje.

Tak gdy ze stusznym bezpactem  
Na smiennosc' kobiec' sarbatem  
Sdym potellen' busemi umyot' rozquiewany budzit  
Pier' sadz'ekawosy ze mu mnie obudzit.

Do Ignacego.

Dobry Ignacy oto ladem scizke  
Zapata twoiego Duchy,  
Ty na wygrazy ideatu swizke

Zimny

Limny, nieczupty i głuhy,  
My spalujemy, by pałkiny spokojnie  
Dla spalenia niedużych szinajnie obroty,  
Kiedy w mitej duszy woznie  
Skrucaemy sobie wiek stoly.  
Dla nas tam niebo, gdzie by nic nie niedziś,  
Prosz markwey rzeczywistości,  
Tędnost ci wielu zaborości  
Cwego spokoju duszy  
Ktorego czego nieostużnie się wshydzisz,  
Ktorego namizności burza nie poruży.  
Proszkiewy szewicy czarowne opoyrzenie  
Nieda <sup>m</sup> niewolnika w tobie;  
W twem sercu wieczne panuje miłosenie  
I nie przerwane, iak w grobie.  
Nieda <sup>m</sup> znaż miłości z respectu,  
Nie wiem co to jest miłki kochania porozić,  
Serwat' nei wisty i o wisty prosić,  
Co wdychać do ideatu.  
Procy bezcenne prosy swiaste szizryca  
Tramie' prosy kochance btego,  
Prosz' niey, nei swiecie nei niedziś' niktogo,  
Tongc w powabach iey tico.

219  
Najmnieyszym stowem być uos czelwionym,  
Złotyrenie oka przesiesc' nau bogactwa swiatek  
Traf będzie zwycięzonym  
Nie pragnąc' nawet swobody;  
Owe przekonany, że wolności strata  
Będzie dla Kochanki warta i co jej nie nagrody  
Ze zwycięzowego strony;  
Tobie zda się przesiedlony  
Ktoś spiewała, gdy otosi powalej wstary;  
Tam, gdzie on wieści się Praga  
Z wyprawy, kłósemi nadchynsta go krowca  
Duszy obrodnicza  
Przeraza  
Tam by widziój byłka Amury.  
Stawik mu strata Kochanki spierca  
Ciebie on spiewem unieży,  
Ty stulkaś towarzystwo ludzi  
On dnieca w spoki i niteczke dżewa.  
Kiedy ciebie serymnie przystny wieści Pracyna,  
Kłósemu widziem dobor' wyprawy usyca,  
Jemu się iakad' inna strwiera Prucina,  
Kiedy czyka Szyltera albo Michieniewca.  
Z nimi w domygotów kappuzera się tonie  
Wiedności bramy parobynca  
Zna swobody niezniektelney tonie  
Zanuchy ziemi rotryca.

Dozyc za wiosna polatem  
Ktory nieporad przez kitha przebiec sz wiekow,  
Tuzi przysty myoli swych przemika grolom.  
Kiedzi dzietu w zarodzie jezyce nie podyte,  
Czynny mylatami nie struzte;  
I kiedy ty dawnemi uniesion dziejami  
Oniaz po niwach i Przymian i Bretton,  
W dawne zapuszczasz sz wieki,  
On uniesion na falcach wyobrazenij rzeki,  
Decze w Arcie przystosci niedziatemi stopy  
Jelewa <sup>radosci</sup> ~~uniesion~~ tami  
Przystate oszczecie Europy!  
Taki icak niezdy otworem a miodym roznieca:  
Jeden neudo wymowny, Drugi neudo niemy  
Jeden nam zimny, nie czem Drugi sz Reichwycza,  
Ktory z nich biedzic nie wiemy.

### Przemnie.

Widziatem icak niiba gromy  
Na szczybach katorow kuzaty,  
I icak ich jatonien' takomy  
I rostin' ogotacat szetty.

Kto z śmiertelnych z sercem smiatem  
Sta ten widok się nie wstruszy?  
Kto nie radzy w głębi Duszy?  
Ja, ja bynajmniej nie drżatem.

Widziatem, jak prośna rzeka  
Z szumem wyparła z torzyska  
dookoła nie przetrze z Daleka  
Leciata porządek wiat urwisza.

Kto z śmiertelnych z sercem smiatem  
Jym widokiem się nie wstruszy?  
Kto nie radzy w głębi Duszy?  
Ja, ja bynajmniej nie drżatem.

Pytem porządek stoniemka skonie,  
Szczepatem piemie zatóby,  
Leciawatem uwarzonych stonie,  
Jimne odmiędzatem groby.

Kto z śmiertelnych z sercem smiatem  
Jym widokiem się nie wstruszy?  
Kto nie radzy w głębi Duszy?  
Ja, ja bynajmniej nie drżatem.

Leś ocywiał mey Piunwany  
I łuciem ugodyny mile  
Gadrytatem, jak wiecirem chwiany  
Cztery swierk smulny na mogile.  
Ato k młodziery z sercem smieciem  
Na icy widok się nie wzruszy?  
I Ato mi kady w głębi duszy?  
Ja jarknucymniej kawsze Drzatem.

Do Haliny

Pocatumet icy ah! neklat kosti  
Sdyby ptomien' chuyka się z ptomieniem)  
Jest swoich ludni stawiaz się gtoodi  
Harmoniqnem ożenione brimieniem!  
Schyller.

Wzstawa, iat wiosny poranek,  
Mita, jak bęka pogody.  
Witay Chrólowa ziemianek  
Witay Bogini usody!

W lubym ócz twoich bękicie  
Chiebo się do mnie przyniła;  
I loby chwila stupa życia,  
Bez cichu wieczności chwila.

Poległeś kochanku drogi  
Wstać na Ciebie daremnie,  
Juz nie powrócisz w te progi,  
Nie pocieszysz mnie przyjemnie.

Dzie Twoje szałaki stracone?  
Proś kam pod śpiący obrot,  
Płachwó niemi strakamione  
Gwoje cztónki poszerpato.

A jam nie mogła se trami  
Sarsci piachku niesć dla Ciebie,  
Nie mogtam lewru listkami  
Wokroic' iz przey pogrzebie.

Leć iz kroyndzą se ty moje;  
Wszak ten bydzie wiecznie stynot,  
Ako ja nasid szedł na boje,  
Ja migo welezyt i szynot.

Kochanku luby? jedyny!  
Kudys' szukkiem wyszsey wali  
Co lepszey wzniost' iz kroyndzy  
I sego pędota niedoli;

Ponieważ uycóm; że ich palenie  
Sąmi stawy przodków żyte,  
Je chce ginąć za sz' ziemie,  
Abyż ich myśkwo wstawite.

92

Pochwał się twójego chwały,  
Okaż im owoce myślenia,  
I zwyciężców Maratonu  
Ciesz nową wieścią zwycięstwa.

Ja ci mierną jaśnością,  
Kochającą w każdym wygłosie;  
Serce przez ciebie wybrane  
Nikłym tępem nie będzie.

Żeby nigdy tyran srogi  
Chciał mnie doświadczyć samotnie,  
Lwicy uczyni mnie z brzozy  
Razem ze mną tępem będzie!

I wiatów nieprzebytej nocy  
Dusza moja uwolniona,  
Tam, gdzie nie będzie przemocy,  
Kędyś do twej duszy tonca.

### Do Myśli.

Jakro rozumem niechciana,  
Duszy strapiionej pociecho,  
Od Boga wyprowadzona  
Myśli, uczuć naszych Echo!



Wtędy bwey wszystko podległe,  
Wtrądasz się w cieniu tajemnic  
I z lat upstrawionych ciemnic  
Wynosić chwiłki uciec.

Ozono na skrzydłach męstwa  
I kwiata ogniem wyobraźni  
Jedney nie kwiacie bojaźni  
Piekiet przebiegów uklepienia.  
Lub szeptka, jak wiebros bitych,  
Inzeta, jak orzet w polocie,  
Dzielna, jak gromów jucziska,  
W nicba przegladasz się, stocie.

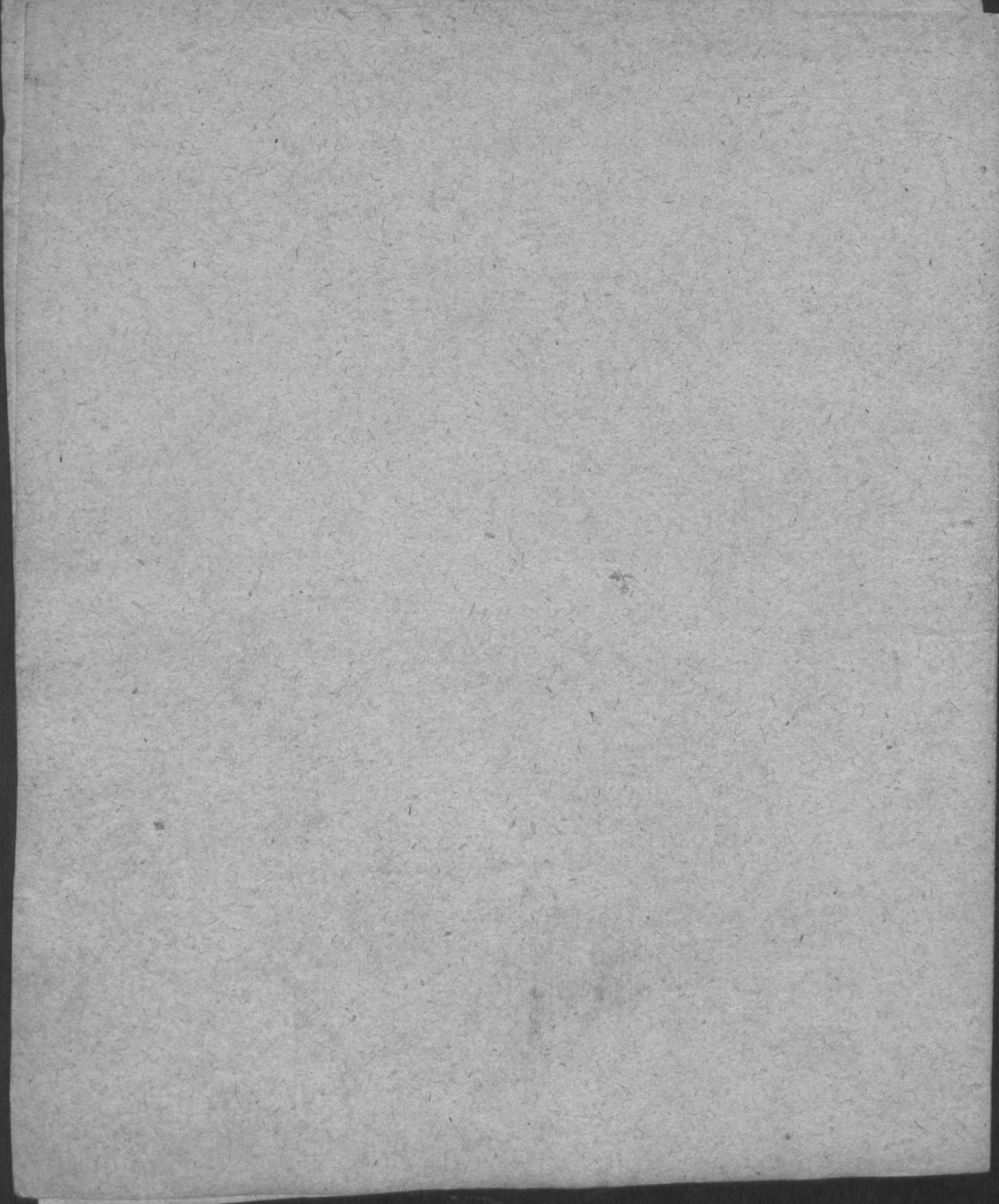
Dziejów natchniona wyrazem  
Przypom powracasz byt dewny,  
Kosci trupów spierasz razem  
W i deatu obraz stawny.  
Znieszczona wracasz nam kraj  
Obulone wprasiasz brony,  
Zwycim natchnieniem wotruszonym  
Bokabur & grubu powobuie.  
Wieszca popierasz w gupale,

Kształtów mu wielkie widoki,  
 W wieczności przesadnie głęboki  
 I to by się wznosił ku chwale.  
 I to by on przepędził noc  
 Dla przynęty stawy niebylej,  
 Bez ciebie takicy nieśrogi noc  
 Jakiś jest przynęty bez życia.

Wpierać mnie zawsze w potrzebie,  
 Imbny umysł wyprosiłszy,  
 Wznos' mnie nad samego siebie,  
 Stuchelne czenia doradzaj.  
 Tęż zaś na papier wylecie  
 Tęż nabchnienia utwory:  
 W przeszłości pokat mi wizory  
 To zaś w przyszłości nadzieje.

Wzrost Tanciska Drugiego.

Imprimé à Paris chez Gauthier - Courcier  
 sous le Vestibule de la Bibliothèque Nationale. Le 21. Mars 1826  
 Chez M. Lefevre - Rue de la Harpe.  
 L'Administrateur  
 G. H.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**